Bp Ignacy Dec

Przypatrzcie się powołaniu waszemu

Rekolekcje dla kapelanów szpitali

Jasna Góra, 8-10 listopada 2010 r.

Świdnica 2012 r.

Redakcja: ks. Łukasz Ziemski
Korekta: Aleksandra Kowal

ISBN 978-83-60663-63-9

Wydawca: ŚWIDNICKA KURIA BISKUPIA
pl. Jana Pawła II, 58-100 Świdnica Śląska
tel.: 74 85 64 400, fax: 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl
www.diecezja.swidnica.pl

Przygotowanie DTP: PROJECT CREATIVE Michał Marczak

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński
Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15

Bp Ignacy Dec

Przypatrzcie się powołaniu waszemu

Rekolekcje dla kapelanów szpitali

Teksty nauk rekolekcyjnych
wygłoszone w dniach 8-10 listopada 2010 r.
podczas ogólnopolskich rekolekcji
dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze.

SPIS TREŚCI

Przedmowa.....5

Słowo od autora.....7

Program rekolekcji.....9

Konferencja I: Potrzeba i cel rekolekcji.....11

Konferencja II: Tajemnica powołania.....21

Konferencja III: Kapłan człowiekiem wiary.....31

Konferencja IV: Kapłan głosicielem Bożego słowa.....39

Konferencja V: Kapłan jako liturg – szafarz sakramentów...49

Konferencja VI: Kapłan jako sługa
– funkcja pasterska i królewska.....61

Konferencja VII: Kapłan jako stróż świątyni.....71

Konferencja VIII: Kapłan wobec tajemnicy cierpienia.....77

Bp Stefan Regmunt, Homilia na zakończenie rekolekcji.....87

Bp Stefan Regmunt, Apel jasnogórski.....93

Przedmowa

„Uzdrawiajcie chorych" (Mt 10,8) – powiedział Jezus wysyłając swoich uczniów z misją głoszenia Ewangelii. Kościół, wierny temu poleceniu swojego Pana, starał się zawsze otaczać swą duszpasterską troską ludzi chorych i śpieszyć im z wieloraką pomocą. Jednym z przejawów tej troski jest również posługa kapelanów w szpitalach i innych ośrodkach opieki medycznej i społecznej. To właśnie kapelani niosą Chrystusa i Jego Ewangelię wszystkim tym, którzy zmagają się z doświadczeniem choroby, cierpienia i śmierci oraz odczuwają potrzebę wzmocnienia swoich duchowych sił.

Zmiany, jakie nastąpiły w naszej Ojczyźnie po roku 1989 umożliwiły ponowny rozwój tej ważnej formy działalności duszpasterskiej. W minionych dwóch dziesięcioleciach do szpitali i domów opieki powrócili kapelani. W placówkach medycznych pojawiły się kaplice i miejsca modlitwy. Zgromadzenia zakonne realizujące charyzmat troski o chorych mogły powrócić do odebranych im wcześniej szpitali i ośrodków zdrowia i na nowo podjąć prowadzoną tam wcześniej działalność. Powstały stowarzyszenia skupiające katolickich lekarzy, pielęgniarki, farmaceutów. Utworzono wiele nowych hospicjów, domów opieki i innych podobnych placówek prowadzonych przez różne instytucje kościelne i stowarzyszenia katolików.

Wszystkie te pozytywne zmiany otworzyły nowe możliwości działalności duszpasterskiej. Domagają się one jednak także coraz większej kompetencji ze strony tych, których Kościół posyła z misją kapelanów. Chodzi z jednej strony o pogłębianie własnej wiary, aby posługa chorym nie stała się tylko jakąś szlachetną filantropią. Z drugiej zaś – od kapelanów żąda się również coraz lepszego przygotowania profesjonalnego.

O taką formację kapelanów troszczy się krajowe duszpasterstwo służby zdrowia, między innymi poprzez organizowanie specjalnych rekolekcji. Takie właśnie rekolekcje odbyły się w dniach 8-11 listopada 2010 r. na Jasnej Górze. Przewodniczył im Biskup Świdnicki, prof. dr hab. Ignacy Dec. Cieszę się, że wygłoszone wówczas rozważania rekolekcyjne ukazują się teraz w formie publikacji książkowej. Dzięki temu uczestnicy tamtych ćwiczeń duchownych będą mogli powrócić do usłyszanych wówczas treści. Jestem pewien, że do tych rozważań chętnie sięgną również i inni kapelani. Może zresztą nie tylko oni, ale wszyscy ci, którzy jako członkowie rodzin opiekują się chorymi w domach, albo posługują jako wolontariusze w szpitalach, hospicjach i innych placówkach medycznych.

Ufam, że niniejsza publikacja pomoże wszystkim, którzy po nią sięgną, jeszcze pełniej i z większą kompetencją pochylać się nad człowiekiem cierpiącym i oczekującym pomocy.

+ Stefan Regmunt
Przewodniczący Zespołu KEP
ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia

Zielona Góra, 20 maja 2012 r.

Słowo od autora

Dnia 11 czerwca 2010 r., w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, w Rzymie miało miejsce zamknięcie Roku Kapłańskiego, którego patronem był św. Jan Vianney, były proboszcz Ars. W tym dniu Ojciec św. Benedykt XVI przewodniczył koncelebrze na Placu św. Piotra, w której wzięło udział kilkuset biskupów i ponad 15 tysięcy księży z całego świata. Była to – jak mówią – najliczniejsza koncelebra w dziejach Kościoła. Po Mszy św. Ojciec św. oddał kapłanów i Kościół Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Było to rzeczywiście wielkie wydarzenie dla księży z całego świata

Tak się złożyło, że po powrocie z Rzymu, w drugiej połowie roku 2010 wygłosiłem cztery serie rekolekcji dla księży. Pierwszą z nich przeprowadziłem dla księży diecezji świdnickiej w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy w dniach od 5 do 8 lipca. Wzięło w niej udział siedemnastu kapłanów. Drugą serię wygłosiłem dla kapłanów polskich pracujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Rekolekcje odbyły się w miejscowości La Ferte sous Jouarre koło Paryża w dniach od 6 do 10 września. Uczestniczyło w nich ponad siedemdziesięciu polskich księży posługujących wśród Francuskiej Polonii. Trzecią serię rekolekcji w dniach od 8 do 10 listopada prowadziłem na Jasnej Górze w Domu Pielgrzyma dla księży kapelanów szpitali i domów opieki społecznej z całej Polski Uczestniczyło w nich ponad dwustu księży. Czwartą serię wygłosiłem dla księży Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego. Rozważania przeprowadziłem w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach w dniach od 15 do 18 listopada 2010 r. Uczestniczyło w nich ponad sześćdziesięciu księży.

Z tych czterech serii szczególny charakter miały rekolekcje jasnogórskie ze względu na miejsce ich głoszenia i z racji dużej ilości księży. We wszystkich seriach wspomnianych

rekolekcji starałem się poruszać problemy podstawowe, związane z życiem religijnym i posługą kapłańską naszych duszpasterzy. W rozważaniach nawiązywałem do aktualnej sytuacji społeczno-religijnej a także społeczno-politycznej i kulturowej, w której wypadło posługiwać naszym kapłanom.

Jestem wdzięczny Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Stefanowi Regmuntowi, biskupowi zielonogórsko-gorzowskiemu, przewodniczącemu Zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia przy Konferencji Episkopatu Polski, za powierzenie mi dzieła wygłoszenia rekolekcji dla kapelanów szpitali. Był to dla mnie wielki zaszczyt i wyróżnienie. Sam miałem okazję do dokonania rewizji mojej posługi kapłańskiej i biskupiej. W naszym rekolekcyjnym programie było dużo wspólnej i indywidualnej modlitwy. W pierwszy i drugi dzień wieczorem, przed Apelem Jasnogórskim, mieliśmy godzinę duszpasterską, podczas której można było pogłębić problemy podejmowane w ciągu dnia w konferencjach i wymieniać duszpasterskie doświadczenia. Cieszę się, że rekolekcje zostały zarejestrowane na taśmie i że mogą ukazać się drukiem. Tekst ten dedykuję Księdzu Biskupowi Stefanowi Regmuntowi i wszystkich Uczestnikom tych rekolekcji. Niech ich lektura przywoła na pamięć ów szczególny czas i klimat naszego trwania przed Bogiem. Niech nam przypomni, że Maryja, Matka Chrystusa i Matka Kościoła, idzie z nami przez życie i wstawia się za nami.

Świdnica, 31 maja 2012 r., w święto Nawiedzenia NMP.

Rekolekcje dla księży kapelanów szpitali i domów opieki społecznej w Polsce

JASNA GÓRA 8 - 10 listopada 2010 roku

PROGRAM:

8.11.2010 (poniedziałek)

11.00 Rozpoczęcie - Kaplica w Domu Pielgrzyma Jana Pawła II
11.30 Konferencja I (przed konf. Modlitwa w ciągu dnia)
15.30 II Konferencj a (przed konf. Nieszpory)
17.00 Msza Święta koncelebrowana i homilia (w Bazylice)
18.00 Kolacja 19.30 Godzina Duszpasterska (w Domu Pielgrzyma)
21.00 Apel Jasnogórski

9.11.2010 (wtorek)

7.30 Laudes i medytacja
9.00 III Konferencja
10.30 IV Konferencja (modlitwa wciągu dnia)
12.00 Droga Krzyżowa(na Wałach) 13.00 Obiad
14.30 Nabożeństwo pokutne. Wystawienie Najśw. Sakramentu Sakrament Pojednania
15.30 V Konferencja (Nieszpory)
17.00 Msza Święta koncelebrowana (Bazylika)
19.30 Godzina Duszpasterska - rozmowy Aktualności i komunikaty
21.00 Apel Jasnogórski

10.11.2010 (środa)

7.30 Laudes i medytacja
9.00 VI Konferencja
11.00 Msza święta i homilia (bp Stefan Regmunt) w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej

Konferencja I: *Potrzeba i cel rekolekcji*

Wstęp

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przede wszystkim chciałbym przywitać księdza biskupa Stefana Regmunta, mojego kolegę i przyjaciela, którego znam jeszcze z lat seminaryjnych. Z pewnością było to również powodem zaproszenia mnie na rekolekcje, pomimo że zarówno czas jesienny, jak i wiosenny jest dla biskupów czasem żniw. Są to wielkie duszpasterskie żniwa, podczas których przeprowadza się wiele wizytacji, trzeba spełnić mnóstwo różnych posług biskupich w parafiach, a także w urzędach kurialnych. Chciałbym też bardzo serdecznie i pokornie pochylić głowę przed każdym z was, by wyrazić szacunek dla waszego kapłaństwa otrzymanego od Chrystusa. Dziękuję wam i Bogu za wszystkie dokonania, które przy pomocy Ducha Świętego udało się wam w życiu zrealizować, oraz chcę zaprosić was wszystkich do wspólnego rozważania słowa Bożego. Niech nasze rekolekcje będą czasem modlitwy, wspólnego bycia przed Bogiem: i tu, w kaplicy Domu Pielgrzyma, we wspólnocie kapłańskiej, i tam, w bazylice jasnogórskiej, gdzie będziemy odprawiać Eucharystię i stawimy się przed obliczem Matki naszego narodu, Pani Jasnogórskiej.

Drodzy bracia, ksiądz biskup powiedział, że jestem filozofem. A tymczasem po tylu latach różnych posług niemal zapomniałem o filozofii. Cokolwiek jeszcze pamiętam, ponieważ mam zajęcia we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym, jednak jest to już tylko mała cząstka mojej działalności po ustanowieniu mnie przez Ojca Świętego Jana Pawła II pierwszym biskupem diecezji świdnickiej. Diecezja świdnicka i diecezja bydgoska zostały powołane sześć lat temu, 25 marca 2004 roku, jako uzupełnienie nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce, dokonanego w 1992 roku.

1. Matka Boża Częstochowska patronką rekolekcji

Drodzy bracia, przybywamy na miejsce nazywane duchową stolicą Polski. Do Częstochowy przyjeżdżamy z różnych stron. Zmierzają tu pielgrzymi z całej Polski, także z krajów ościennych, a nawet z całego świata. Wiemy, że najliczniejsze pielgrzymki piesze przychodzą do jasnogórskiego sanktuarium w okresie letnim, zwłaszcza w lipcu i w sierpniu, przed wielkimi uroczystościami maryjnymi. Przyjeżdża również młodzież maturalna, i to w trakcie całego roku, aby prosić nie tylko o zdanie egzaminu dojrzałości, ale również o rozpoznanie swojego powołania, swojej przyszłości. Jak bowiem przypominamy młodzieży w naszych katechezach i konferencjach, od właściwego rozpoznania powołania zależy bardzo wiele, czasem nawet całe życie. Na Jasną Górę, przede wszystkim w okresie wiosennym, przybywa także sporo dzieci. W maju widzimy tutaj dzieci pierwszokomunijne. Licznie przyjeżdżają również różne grupy społeczno-zawodowe. Właściwie kalendarz jasnogórski od stycznia do grudnia jest wypełniony pielgrzymkami różnych stanów, zawodów i grup apostolskich. Za dwa tygodnie na miejscach, które dzisiaj zajmujecie, usiądą księża biskupi, aby uczestniczyć w dorocznych rekolekcjach. W tej kaplicy odbędą się trzydniowe rekolekcje, które każdego roku przeżywa Episkopat.

2. Cel i przebieg rekolekcji

a. Odnowienie osobistej relacji z Bogiem

Dzisiaj przybyliście wy, kapelani szpitali i domów opieki społecznej. Tworzycie wspólnotę kapłańską, złączoną nie tylko przyjętym darem sakramentu kapłaństwa, ale również misją, jaką pełnicie, sprawując posługę kapelanów w różnych szpitalach i ośrodkach pomocy społecznej. Przybywamy na rekolekcje, żeby trwać razem przed Panem Bogiem w łasce, w mocy, w promieniach światła Ducha Świętego. Albowiem to Duch Święty

jest głównym rekolekcjonistą i to On mówi do nas przez ludzi, mówi nawet w ciszy, gdy się otwieramy na Jego głos i na Jego natchnienie. Rekolekcje to czas wspólnej modlitwy: zarówno tej liturgicznej, w pierwszym rzędzie celebracji eucharystycznej i liturgii godzin, którą zaczęliśmy nasze spotkanie, jak i tej osobistej. Oprócz modlitwy wspólnotowej potrzebujemy właśnie tej osobistej rozmowy z Panem Bogiem, ponieważ wszyscy mamy sobie właściwe uwarunkowania. Niektóre nasze problemy są podobne, ale mamy też swoje własne, bo przecież każdy z nas znajduje się w innej sytuacji, w innym środowisku, ma inny charakter, odmienne talenty i potrzebuje osobistego kontaktu z Panem Bogiem. W czasie codziennej posługi może nie ma ku temu zbyt wielu okazji, można zapomnieć o potrzebie przebywania sam na sam z Bogiem. Tu mamy szansę odzyskać pragnienie kontynuowania naszej osobistej adoracji. Chcemy odnowić umiejętność rozważania naszych trudności życiowych przed obliczem Boga.

b. Wsłuchiwanie się w słowo Boże

Rekolekcje święte to także czas rozważania Bożego słowa. Słowo Boże jest proklamowane na liturgii, ale w czasie rekolekcji rozważamy je także na naszych wspólnych spotkaniach. Przypominamy sobie podstawowe prawdy o Bogu, o nas samych, o świecie – a wszystko to w perspektywie Bożego Objawienia. Patrzymy na rzeczywistość oczyma samego Boga, który wszystkie te sprawy objaśnił w swoim słowie, które nam przekazał.

c. Odkrywanie Boga na ścieżkach historii swojego życia

Drodzy bracia, rekolekcje to także czas refleksji nad historią naszego życia. Od momentu narodzin każdy z nas przebył inną drogę. Ta, która pozostała za nami, już się nie powtórzy. Nasze życie płynie w jednym kierunku: w stronę wieczności. Wielu z nas z pewnością pamięta historię, którą sługa Boży Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał, o tym, jak to wyglądał przez okno rodzinnego domu i patrzył na zegar słoneczny umieszczony na ścia-

nie kościoła w Wadowicach, z napisem: „Czas ucieka, wieczność czeka". Idziemy drogą, którą już nigdy nie będziemy wracać, i tę przebytą drogę trzeba dokładnie przeanalizować. W tym celu należy często się zatrzymywać, aby ocenić poszczególne odcinki, a zwłaszcza te ostatnie, czy Pan Bóg jest z nich zadowolony.

d. Ocena swojej posługi

Drodzy bracia, rekolekcje to także dobry moment na ocenę służby, jaka została nam powierzona, której zlecenie otrzymaliśmy od Kościoła. To również czas naszej przemiany wewnętrznej, czas namysłu nad tym, co należałoby usunąć ze swojego życia, a co jeszcze dodać, by nasza posługa była bardziej skuteczna, owocna i podobna do posługi samego Chrystusa.

e. Dzielenie się swoimi doświadczeniami

Rekolekcje to również czas naszych braterskich rozmów, w planie są przewidziane spotkania wieczorne, które będą doskonałą okazją do wymiany doświadczeń. Każdy z nas ma przecież inne doświadczenia i warto się nimi podzielić. Może to być wielkim darem dla współbrata, zwłaszcza gdy dzielimy się doświadczeniami pozytywnymi, ale też tymi negatywnymi. Bóg postawił nas w różnych miejscach i prowadzi przez rozmaite okoliczności, trafiamy na przeróżne sytuacje, czasem budujące, czasem powodujące niepokój, a nawet przerażenie. Wszystko to jest jednak zamierzone przez Boga. Wiemy, że dzielenie się doświadczeniami jest bardzo ważne i potrzebne, gdyż nabieramy z nich mądrości i pełniejszego poznania oraz możemy je potem wykorzystywać w swojej posłudze.

3. Potrzeba rekolekcji

Nie trzeba udowadniać, że chwile naszych spotkań modlitewnych i refleksji są dla nas niezbędne, bo wszystkim nam – niezależnie od pełnionych funkcji – grozi rutyna. Dzisiaj teologia mówi

o tzw. wypaleniu zawodowym. Może wielu kapłanów i biskupów jest zagrożonych takim niebezpieczeństwem, zmęczeniem, które przeradza się w marazm i zgorzkniałość. Właśnie po to spotykamy się na modlitwie i rozważaniach, aby Bóg mógł nas od tego uchronić. Najlepszym bowiem lekiem na rutynę jest refleksja, medytacja, rozmyślanie w obliczu Boga. Jest taka piosenka, chętnie śpiewana przez młodzież, o potrzebie refleksji, zatrzymania się, z pewnością ją znamy:

„Zatrzymaj się na chwilę,
Odetchnij pięknem świata,
Zatrzymaj się na chwilę,
Zauważ swego brata.
Zatrzymaj się na chwilę
Nad tym, co w sercu kryjesz,
Zatrzymaj się na chwilę
I pomyśl, po co żyjesz.
Pędzi całe miasto,
Zgrzytają tramwaje,
Wszystko chcesz uchwycić,
A pustka zostaje.
Nikt dziś nie ma czasu,
Każdy goni szczęście,
Na później zostawia
To, co najważniejsze.
Jedną małą chwilę
Zawsze znaleźć możesz,
Odejść z gwaru życia,
Spojrzeć w Serce Boże”.

4. Trzy aspekty rekolekcji

Podobnie i my odchodzimy z gwaru życia i chcemy spojrzeć w Serce Chrystusa, popatrzeć na krzyż, który tutaj wisi i będzie świadkiem naszej modlitwy oraz rozważań. Drodzy bracia,

we Wrocławiu – będę czasem wracał myślami do Wrocławia, gdyż tam są moje korzenie, podobnie jak i ks. biskupa Stefana – wśród biskupów seniorów jest ks. biskup Pazdur, nasz ojciec duchowny w seminarium, który miał piękny zwyczaj. Po przyjeździe do parafii wszelkie uroczystości, także Mszę Świętą rozpoczynał od trzech słów: „dziękuję", „przepraszam" i „proszę". Słowa te mają ważne znaczenie i warto zastanowić się nad ich treścią, warto, aby wracały do nas podczas medytacji. Słowa te mogą stworzyć dobry tryptyk na jubileusze kapłańskie albo małżeńskie, ale też na rekolekcje, a zwłaszcza rekolekcje dla kapłanów, które również są czasem dziękczynienia.

a. Dziękowanie

Trzeba dziękować, lecz aby wiedzieć za co, należy wracać do historii, by dostrzec działalność Pana Boga w swoim życiu. O tym będziemy jeszcze mówić, ale już na początku uświadamiamy to sobie, jak ważna jest refleksja nad Bożą mądrością, która nas prowadziła drogami naszego życia. Kiedyś Bóg po wyprowadzeniu Żydów z niewoli egipskiej nakazał Mojżeszowi, aby powiedział do ludu: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie" (Wj 19,4). Bóg niesie nas na sobie niczym na orlich skrzydłach, niesie każdego człowieka, także kapłana, którego wybrał, żeby mówił w Jego imieniu i prowadził ludzi do Boga. Chcemy zatem, bracia, zobaczyć na nowo, co nam Pan uczynił. Ojciec Święty Jan Paweł II często wzywał nas do odczytywania Bożego działania w naszym życiu. Zauważone dary Boże stają się motywem naszego dziękczynienia. Niedawno była czytana ewangelia o dziesięciu uzdrowionych, z których tylko jeden wrócił, by podziękować za to, co stało się jego udziałem.

b. Przepraszanie

Drugie słowo to słowo „przepraszam". Nie wszystko nam się w życiu udało, nie ze wszystkiego jesteśmy zadowoleni. Warto

o tym pomyśleć przed Bogiem i jeszcze raz powiedzieć: „Panie Boże, przepraszam!". Przepraszanie, nawrócenie połączone z przeżyciem sakramentu pojednania, odnowa wewnętrzna – jak wiemy – to podstawowe elementy dni rekolekcyjnych, zwłaszcza dla nas kapłanów. Czasem łatwiej wzywać innych do nawrócenia, lecz dzisiaj wzywamy samych siebie do podjęcia na nowo kierowania samym sobą. Zawsze jest nam łatwiej kierować drugimi. Jan Paweł II powiedział kiedyś do młodzieży, że najbardziej potrzebne i przynoszące najwięcej satysfakcji jest zdobywanie umiejętności kierowania samym sobą.

c. Prośba

I trzecie słowo, „proszę", również jest ważne, dlatego że nasze życie jeszcze się nie zakończyło. Wprawdzie przypominamy ludziom, że droga do naszego grobu staje się z każdą chwilą krótsza, ale można jeszcze wiele zmienić. Wracamy zatem do potrzeby refleksji, potrzeby zatrzymania się, aby się przyjrzeć, którędy idziemy. W imieniu Boga wzywamy innych do nawrócenia, ale pamiętajmy, że z tego wezwania sami nie jesteśmy wyłączeni. Być może, jeszcze wiele miesięcy czy lat życia jeszcze przed nami i wiele można ulepszyć. Nie może się to jednak obyć bez prośby, bo nasze ludzkie możliwości są ograniczone i potrzebujemy wsparcia Bożego. Nasz ludzki duch, ograniczony w poznawaniu, w podejmowaniu decyzji moralnych, jest ułomny i potrzebuje pomocy, potrzebuje światła Bożego, by zbliżać się do prawdy, potrzebuje wzmocnienia woli, aby dobro poznane przez rozum można było wybrać i pójść za nim.

5. Obszary nawrócenia

a. Powrót do pierwotnej gorliwości

Można powiedzieć, że proces naszego kapłańskiego nawracania się, któremu z pomocą przychodzą rekolekcje, sytuuje się w dwóch obszarach. Obszar pierwszy to powracanie do pierwotnej

gorliwości, do żarliwych lat naszej kapłańskiej posługi. Czasem gdy się spowiadamy, spowiednik radzi, abyśmy powrócili do tych najpiękniejszych, najgorliwszych lat kapłańskiego życia. W księdze Apokalipsy czytamy słowa: „Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!" (Ap 2,3-5). Trzeba nam zatem wracać do pierwotnej gorliwości w modlitwie, w lekturze i rozważaniu Pisma Świętego, w głoszeniu słowa Bożego, w gorliwości sprawowania sakramentów świętych i wytrwałości w działaniu na rzecz ubogich, biednych i chorych, którzy zostali powierzeni naszej opiece. Nasze kapłańskie nawracanie się to powrót do pierwotnej gorliwości, to większe zaangażowanie w czynienie dobra, w pierwszym rzędzie w czyny miłosierdzia, to odnowa modlitwy.

b. Walka z grzechem

Drugi obszar naszego nawracania się w kapłaństwie, to zwalczanie złych nawyków. To jest proces, który zadał nam Pan Jezus na całe życie. Nie powiedział „nawróćcie się", ale „nawracajcie się" (Mt 4,17). Mamy się nawracać ciągle, a szczególnie teraz, gdy w dniach rekolekcji świętych przeżywamy czas Bożego nawiedzenia. Trzeba się nawracać ze zła na dobro, także ze złych nawyków, przyzwyczajeń, zachowań – po prostu z grzechów. Każdy z nas ma jakieś słabości, najczęściej popełniane grzechy, jednak nigdy nie wolno nam się do grzechu przyzwyczaić. Mówimy to świeckim, naszym wiernym, ale trzeba to również powiedzieć samym sobie. Nie wolno uznać, że z grzechem jest nam dobrze. Nawet najmniejsze, błahe zło trzeba z życia usuwać. Nie aprobujmy nigdy zasady wyboru mniejszego zła. Nie wolno nigdy wybierać żadnego zła, każde zaś zło trzeba zwalczać. W listach pisanych do kapłanów Jan Paweł II częstokroć wracał do spraw, które właśnie rozważamy. W 1979 roku pisał tak: „Nawracać się – to znaczy stale «wyliczać się" wobec Pana

naszych serc z naszej służby […], z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia «po ludzku» tylko, a nie «po Bożemu»".

Zakończenie

Chcemy przeżyć te dni przed Matką Bożą Jasnogórską, w tym wyjątkowym miejscu. Bardzo proszę o modlitwę do Ducha Świętego, za przyczyną Matki Najświętszej, którą nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego, żebyśmy te rekolekcje owocnie przeżyli i odjechali stąd odnowieni, napełnieni nowym entuzjazmem, nową miłością, nową nadzieją, nową wiarą. Będziemy się o to modlić i prosić, aby Bóg udzielił nam tego daru w jasnogórskim sanktuarium.

Konferencja II: *Tajemnica powołania*

1. Powołanie jako dar Boży

Hasłem roku duszpasterskiego 2006/2007, należącego do pięcioletniego programu, który obecnie kończymy, były słowa: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Wiele było rozważań na temat powołania, lecz myślę, że także na rekolekcjach świętych należy podjąć tak fundamentalny i ważny wątek. W ten sposób chcemy na nowo wzbudzić wielkie dziękczynienie Panu Bogu za to, że obdarzył nas powołaniem. Proszę czcigodnych księży, nasze powołanie kapłańskie, które otrzymaliśmy dla Kościoła i które wypełniamy w Kościele dla dobra innych, jest osadzone w szerszym tle: w kontekście powołania do życia biologicznego, duchowego, do trwania we wspólnocie Kościoła.

a. Powołanie do istnienia

Mówiąc o powołaniu, należy wyjść od stwierdzenia, że tylko Bóg nie jest powołany, nikt Go nie powołał. Wszystko poza Bogiem, całe stworzenie jest powołane, przede wszystkim jest powołane do istnienia. W każdym wyznaniu wiary powtarzamy słowa: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi", Bóg bowiem jest Stwórcą kręgu niebieskiego i ziemskiego, nieba i ziemi. Ten pierwszy krąg jest przeznaczony dla istot duchowych, także dla nas, gdy będziemy przemienieni po zmartwychwstaniu. Przebywa tam przede wszystkim Trójca Święta, są tam też aniołowie. To wieczysty dom, który nie przeminie, którego nie zniszczy żadna siła. Natomiast drugi krąg, w którym aktualnie jesteśmy, jest domem przejściowym, który kiedyś będzie przemieniony. Jezus zapowiedział koniec świata. Nie wiemy, na czym on będzie dokładnie polegał, w każdym razie jest to rzeczywistość określona w czasie.

b. Powołanie do oddawania chwały Bogu

Pierwszy dom, ten niebieski, jest celem naszego ziemskiego wędrowania. Pytamy więc: W jakim celu Pan Bóg powołał do istnienia stworzenie, ów dom niebieski i ziemski? Odpowiedź jest nam znana: dla niesienia chwały Bożej. Przed chwilą śpiewaliśmy w psalmie: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki" (Ps 118,1). Również ustami trzech młodzieńców natchniony autor wzywał do oddawania Bogu chwały przez całe stworzenie. Przypomnijmy te słowa, które powtarzamy z *Kantyku trzech młodzieńców*: „Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Słońce i księżycu, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Gwiazdy nieba, mrozy i zima, lody i śniegi, dni i noce, góry i pagórki, morza i rzeki, wszelkie ptaki powietrzne, zwierzęta dzikie i trzody, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!" (por. Dn 3,52-90). A więc stworzenie zostało powołane, by nieść Bogu chwałę. Do oddawania Mu szczególnej czci Bóg powołał człowieka, to najwyższe stworzenie, w którym zakodował swoje odwzorowanie. Istota ludzka powinna oddawać Bogu chwałę w sposób rozumny i wolny.

Drodzy bracia kapłani, zwróćmy uwagę na pierwszą kolędę Bożego Narodzenia, którą wyśpiewali aniołowie nad Betlejem, a zaczynającą się od słów: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2,14). Najpierw ma być głoszona chwała Panu Bogu, aby pokój mógł przywędrować do ludzkich serc i wspólnot. Jeżeli ludzie nie oddają chwały Bogu, wtedy pozbawiają się pokoju, który jest wynikiem oddawania Bogu chwały. Kiedyś kard. Meisner dokładnie tłumaczył, jak ważne jest oddawanie Bogu chwały. Owocem tego jest właśnie pokój, który spływa do ludzkich serc. Wśród istot powołanych do istnienia odnajdujemy nas samych jako istoty wolne i rozumne.

c. Powołanie do myślenia

Kiedyś w okolicach Gubałówki w Zakopanem górale prowadzili taką rozmowę. Jeden do drugiego mówi: „Zobaczcie, jakie wspa-

niałe są Tatry, ciągle takie same, ciągle piękne, a my się zmieniamy. Kiedyś brykaliśmy po halach za owieczkami, dzisiaj nasze twarze poorały się bruzdami, a Tatry zawsze są młode i piękne. My przemijamy, odejdziemy stąd, a one pozostaną, zawsze będą cieszyć miłośników gór". „W taki razie – odpowiada drugi – czy nie warto by się zamienić?". „Nie warto", odpowiada pierwszy. „Nie warto, bo Tatry nie wiedzą o swojej wielkości, o swojej potędze, o swoim pięknie, a my wiemy o naszej małości, o naszym przemijaniu". Ludzie prości bardzo często trafnie ujmują fundamentalne prawdy o świecie, o życiu i człowieku. Ci niewykształceni górale trafnie odczytali prawdę o swoim istnieniu.

Ta przytoczona rozmowa przypomina nam wyznanie wielkiego myśliciela i filozofa z XVII wieku, Błażeja Pascala, który żył bardzo krótko, bo niecałe czterdzieści lat, i wiele cierpiał. Mówił o tych racjach serca, których nie zna rozum. Napisał też takie zdanie: „Gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym". I kończy: „Myśl stanowi wielkość człowieka" (*Myśli*). A więc Pan Bóg stworzył nas jako ludzi, jesteśmy szczęśliwsi i cieszymy się pełniejszym bytowaniem niż zwierzęta czy rośliny, które nam towarzyszą.

d. Powołanie do wieczności

Tylko w człowieku jest zawarte Boże podobieństwo i tylko my z istot cielesnych przetrwamy na wieczny czas. To jest przedziwne, że Pan Bóg, decydując o naszym istnieniu, powołując nas do życia, nie może już człowieka unicestwić, będziemy trwali na zawsze. Owszem, człowiek nie jest wieczny, bo jego istnienie zaczyna się w chwili poczęcia, ale nie będzie miał końca, jest nieśmiertelny. Tylko Bóg jest wieczny i nieśmiertelny. Często przypominamy to ludziom, którym służymy, że Pan Bóg wybiera dla każdego człowieka chwilę poczęcia, chwilę narodzin, a także chwilę odejścia z tego świata. To jest Jego tajemniczy plan,

którego nigdy do końca nie zrozumiemy. To Pan Bóg sprawił, że żyjemy akurat w takim, a nie innym czasie. Mogliśmy istnieć w X, czy XV wieku, ale Pan Bóg powołał nas właśnie teraz, na przełomie XX i XXI wieku. Mogliśmy się urodzić w każdym narodzie, należeć do innej rasy, ale oto jesteśmy tutaj, na polskiej ziemi. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Skoro jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg. To On stoi za naszym istnieniem. Bóg nas do niego powołał. I to pierwsze powołanie człowieka, dar istnienia, ma się wydłużyć na wieczność.

2. Dary łaski motywem dziękczynienia

Drodzy bracia, czyż nie mamy za co Bogu dziękować? Dziękujemy Mu przede wszystkim za to, że jesteśmy. Ks. prof. Tadeusz Styczeń, który niedawno zmarł, często w swoich wykładach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wypowiadał i komentował słowa: „Jak to dobrze, że jesteś". Dar zaś istnienia, dar obecności nabiera szczególnego znaczenia w odniesieniu do chorych. Księża wiedzą z własnego doświadczenia, jak ważna jest w chwilach trudnych obecność osoby kochanej. Ten pierwszy Boży dar możemy składać Mu w ofierze Bogu, a także człowiekowi, by darem odpowiadać na dar.

a. Dar chrztu i wiary

Na początku naszej drogi życiowej, kiedy byliśmy jeszcze w naszych gniazdach rodzinnych, Bóg w nas zamieszkał, zostaliśmy przyjęci do wspólnoty Kościoła, zadbali o to nasi rodzice. Wszystko zaczęło się przy chrzcielnicy. Papież Jan Paweł II ukazał nam to osobiście, gdy ucałował chrzcielnicę w Wadowicach, gdzie był ochrzczony, i mówił o niej ze wzruszeniem: „Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa". My też mamy to miejsce, w którym zostaliśmy przyjęci do wspólnoty Kościoła i otrzymaliśmy powołanie do życia, zaistnienia oraz powołanie do bycia w Kościele, we wspólnocie Chrystusowej.

Dlatego warto znać miejsce swego chrztu, ale również datę chrztu. Mówmy o tym ludziom, aby pamiętali, kiedy stali się dziećmi Bożymi. Niektórzy obchodzą nie tylko urodziny, ale też rocznicę swoich urodzin jako dziecka Bożego, datę pierwszego najważniejszego sakramentu – chrztu św.

b. Dar powołania kapłańskiego

Wierni żyjący we wspólnocie Kościoła otrzymują różne szczegółowe powołania, i tu dochodzimy do naszego powołania kapłańskiego. Za Papieżem powiadamy, że to powołanie jest darem i tajemnicą, można też powiedzieć: darem i zadaniem. Jest darem, jako że powołał nas Pan Jezus: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16). Słowa te nigdy nie powinny wyblaknąć w naszej pamięci, powinniśmy do nich stale wracać. Słowa te mówią o tym, że Chrystus spojrzał z miłością na każdego nas. W Ewangelii św. Marka czytamy słowa: „Potem [Jezus] wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał" (Mk 3,13). Powołał nie tych, którzy sami chcieli, ale tych, których wybrał On sam. Tak do końca nie rozumiemy, dlaczego Bóg powołał akurat nas. Wielu kolegów, którzy byli zdolniejsi albo moralnie lepsi od nas, pozostało w świecie. Poszli innymi drogami, a nas Pan Bóg skierował na drogę życia kapłańskiego. Oko Pańskie spoczęło na nas, ale dlaczego – do końca pozostanie to dla nas wielką tajemnicą. Przypomnijmy, że powołanie otrzymaliśmy ze względu na innych. To nie jest tylko osobiste wyróżnienie, ale dar dla Kościoła. Nasze powołanie jest darem dla ludu Bożego.

3. Kościół środowiskiem powołania kapłańskiego

„Powołanie kapłańskie każdego prezbitera istnieje i trwa w Kościele i dla Kościoła; dla niego też się spełnia. […] Do biskupa lub kompetentnego przełożonego należy […] uznanie sa-

mego powołania" (*Pastores dabo vobis*, 35). Jak więc napisał Jan Paweł II w swej posynodalnej adhortacji, to Kościół rozpoznaje powołanie kapłana i je przyjmuje. Dlatego też Kościół stawia powołanym warunki i wymagania potrzebne do realizacji powołania. Czasem klerycy mają z tym kłopoty, ponieważ kierują się własną wizją służby prezbitera, i trzeba ich naprowadzić na wizję eklezjalną, Chrystusową. Jest to wielki dar, ale też wielkie zadanie, ponieważ powołanie odkryte i zaakceptowane staje się wielkim zadaniem do wypełnienia.

4. Konieczność radykalnej decyzji

My księża jesteśmy w trakcie wypełniania tego powołania, które otrzymaliśmy w darze od Chrystusa. Każde powołanie domaga się odpowiedzi. W ewangelicznych zapisach o powołaniu pierwszych uczniów znajdujemy słowa: „A oni natychmiast zostawili wszystko i poszli za Nim" (por. Mt 4,20.22). Ze słów tych wynika, że powołanie, a w pierwszym rzędzie powołanie kapłańskie łączy się z rezygnacją i wyrzeczeniem. Rezygnujemy do pewnego stopnia ze swojego rodzinnego środowiska, zostawiamy rodziców, wioskę, miasto, zostawiamy dawnych kolegów i koleżanki. Jednym słowem, idąc za Chrystusem, w jakimś sensie trzeba opuścić rodzinny dom, kraj swojego dzieciństwa i młodości. Bardzo klarownie widać to przy powołaniu Abrahama i Apostołów. „Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem" (Rdz 12,1-2). Wiemy, że Abraham posłuchał tego wezwania. Zostawił swoją ojczyznę i poszedł w nieznane za głosem Boga. Podobnie postąpili Apostołowie: zostawili wszystko i poszli za Chrystusem. A więc każde powołanie jest związane z jakąś rezygnacją i dokonaniem wyboru.

Także młodzi ludzie, decydując się na małżeństwo, dokonują wyboru tej jedynej osoby spośród wielu innych. Każdy wy-

bór niesie ograniczenie, ponieważ nie można zdecydować się na wszystko. W czasie pielgrzymki Ojciec Święty Jan Paweł II mówił w Szczecinie o lęku przed całkowitym zawierzeniem siebie, oddaniem się Bogu. Papież jednak sam – jak wiemy – stanowił niezwykły wzór całkowitego oddania. Miał to zapisane w swoim haśle biskupim: *Totus Tuus*. W tej decyzji nie może być połowiczności. Realizacja może się nie udać w pełni i zwykle nikomu z nas to nie wychodzi na 100 procent, ale w tej decyzji nie możemy pozostawiać sobie furtki. Kto decydując się na łaskę powołania, zostawia sobie jakąś furtkę, przegrywa już na starcie.

5. Cena pójścia za Chrystusem

Drodzy bracia, wiemy z rozmów z młodzieżą, a także z dorosłymi, że mają oni kłopot z bezgranicznym oddaniem się Chrystusowi. Za jaką cenę ma się to dokonać? Piotr pytał kiedyś samego Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?" (Mt 19,27). Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym" (Mk 10,29-30). Gdzie są te nasze pola, bracia, siostry, matki i dzieci? Można je zobaczyć, wystarczy tylko dobrze popatrzeć. Ileż mamy przyjaciół, owszem, są także wrogowie, ale są i tacy, którzy nas wspomagają, będąc po naszej stronie, są dla nas braćmi, siostrami, a nawet matkami. Jezus nas nie okłamał, mówiąc te słowa do Piotra.

6. Wdzięczność motywem dziękczynienia

Każde powołanie, również nasze powołanie kapłańskie zawsze łączy się z posłaniem. Jesteśmy posłani przez Chrystusa do zadań, o których jeszcze będziemy mówić, a w tej chwili chce-

my tylko raz jeszcze sobie uświadomić, że winniśmy odczuwać ogromną wdzięczność za łaskę powołania. Trzeba za tę łaskę nieustannie dziękować. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1988 roku Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Dziękujemy Wiecznemu Kapłanowi za dar, jakim nas obdarzył w sakramencie kapłaństwa. […] Dziękujmy za to bez przerwy. Dziękujmy całym naszym życiem. Niech wdzięczność rozbudzi też naszą gorliwość! Dziękujmy wszystkim, na co nas stać. Dziękujmy wraz z Maryją, Matką kapłanów". A w Tarnowie w czasie trzeciej pielgrzymki do ojczyzny dodał: „Bracia! Pomyślcie, na cośmy się odważyli w dniu naszych święceń! Pomyślcie, czegośmy dostąpili! Pomyślcie, co nam Pan uczynił – i stale czyni! Jak dobry jest Pan!". Mówiliśmy, że rekolekcje to czas wdzięczności. Podczas rekolekcji wobec Pana Boga trzeba ponownie powiedzieć: Dziękuję Ci, Panie! Dziękujemy Ci za nasze wybranie.

7. Przykład św. Edyty Stein

Drodzy bracia, podziwiamy świętych, których wielu Bóg wzbudził w ostatnich latach. Jan Paweł II wyniósł na ołtarze wielu ludzi, także kapłanów i siostry zakonne. Również obecny Ojciec Święty czyni podobnie i grono świętych oraz błogosławionych w Kościele stale się powiększa. Ma to dla nas wielkie znaczenie, pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Znamy św. siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża – Edytę Stein, która była najzdolniejszą asystentką wielkiego filozofa Husserla. Znała się dobrze z Romanem Ingardenem, łączyła ich przyjaźń, niektórzy sądzili, że zakończy się ona małżeństwem, ale Pan Bóg miał wobec Edyty inne plany. Chciał ją widzieć w habicie zakonnym. Jej droga do przyjęcia habitu była długa. Z pochodzenia była Żydówką, jednak porzuciła wiarę rodziców i stała się ateistką. Powiedziała, że jej jedyną modlitwą było poszukiwanie prawdy. Wystarczyła jedna noc, jedna książka, żeby tę prawdę odnaleźć, prawdę, która ma na imię Jezus Chrystus. Potem już wszystko poszło gładko,

ale na końcu trzeba było złożyć świadectwo, kim się jest. Mam tu tekst, który napisała Edyta Stein z klasztoru: „Uśmiecham się, gdy mnie pytają, jak przywykłam do samotności Karmelu. Byłam dawniej przeważnie bardziej samotna, niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego, co jest w świecie, i mam wszystko, czego mi w świecie brakowało" (*Autobiografia*). Piękne wyznanie!

8. Służba życiu

Drodzy bracia, w wasze kapłańskie powołanie jest wpisana specjalna troska o życie, której pewną formą jest również troska o chorych. Ksiądz oferuje nam tu książkę, która ma tytuł właśnie *Służba życiu*. Ojciec Święty rok przed swoją śmiercią na XII Światowy Dzień Chorego napisał takie słowa: „Szczególnym zadaniem duszpasterzy służby zdrowia jest uwrażliwianie osób pracujących w tej delikatnej dziedzinie, ażeby czuły się zawsze zobowiązane do służenia życiu". Każdy kapłan powinien służyć życiu, a zwłaszcza ten kapłan, któremu dodatkowo powierzono funkcję kapelana szpitala czy domu opieki. Troska o życie nabiera niezwykłej wymowy podczas toczącej się dzisiaj wielkiej batalii o życie. Nie możemy na przykład zrozumieć, jak obecny prezydent mógł powiedzieć, że popiera *in vitro*, ponieważ broni życia. Z tego sformułowania wynika, że skoro biskupi są przeciwko *in vitro*, to są przeciwko życiu. Jak można tak mówić? To wielkie nieporozumienie, w którym brak logiki. Jesteśmy wezwani do usilnej modlitwy, kiedy to trwa debata na temat projektu ustawy dotyczącej *in vitro* – jest to jednak temat na inny czas.

Zakończenie

Drodzy bracia, mówiliśmy o powołaniu do życia, bycia we wspólnocie Kościoła, o naszym powołaniu kapłańskim, a także o wezwaniu do zaopiekowania się osobami chorymi i o trosce o życie. Dziękujmy za wielki dar kapłaństwa, za to wyróżnienie,

i prośmy Chrystusa w te święte dni, aby nam pomógł na nowo pokochać nasze powołanie i wypełniać je jak najlepiej z pomocą Ducha Świętego.

Konferencja III: *Kapłan człowiekiem wiary*

1. Wiara darem, o który trzeba prosić

Wysłuchana dzisiaj przez nas ewangelia podaje nam trzy główne tematy: zgorszenia, przebaczenia i wiary. Nie sposób pochylić się nad wszystkim, wybierzemy zatem trzeci, z pewnością najważniejszy temat wiary. Apostołowie prosili Pana: „Panie, przymnóż nam wiary!" (Łk 17,5). Z tej prośby wynika, że wiara jest darem, o który trzeba prosić. Mówimy, że wiara jest darem, ale jest także wielkim zadaniem, podobnie jak mówiliśmy niedawno o powołaniu. Czy istnieje potrzeba mówienia o wierze do kapłanów? Tak! Ponieważ kapłan również może ten dar utracić. Znamy kapłanów, znamy też ludzi świeckich, którzy utracili wiarę, ten dar wyniesiony przeważnie z rodzinnego domu. Niedawno żalił mi się kolega, który ma dwóch braci. Jeden z nich także jest księdzem, drugi zaś ojcem rodziny z czworgiem dzieci. Jeden z bratanków po zakończeniu roku akademickiego wrócił na wakacje do domu i ogłosił, że jest ateistą. Chociaż wychował się w katolickiej rodzinie, utracił dar, z którym wyszedł z domu rodzinnego. Czasem może się to przydarzyć także osobom duchownym. Dar wiary, nawet jeśli nie zostaje utracony, może być odsunięty na bok i trzeba go odzyskać, na nowo pokochać. Przede wszystkim zaś trzeba o dar wiary prosić: „Panie, przymnóż nam wiary!". Na pytanie Jezusa: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13) – św. Piotr w imieniu wszystkich Apostołów odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (w. 16). Wtedy Jezus odrzekł: „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (w. 17). Kiedy indziej Chrystus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6,44), a więc jest to oczywiste, że wiara jest łaską, wielkim darem, o który trzeba się modlić.

2. Wiara zadaniem do wypełnienia

Wiara jest także wielkim zadaniem, które trzeba podjąć, pewnego rodzaju trudem związanym z naszą decyzją i z naszą wolą, czynnikiem ludzkim, który może być wspierany łaską Bożą. Moi drodzy, mówimy, że nie ma ludzi niewierzących. Są jednak ludzie, którzy nie wierzą w prawdziwego Boga, lecz tworzą sobie jakiegoś bożka. Życie bez żadnej wiary jest niemożliwe. Znając historię, można powiedzieć, że cały świat starożytny i średniowieczny był światem deistycznym, ateizm pojawił się dopiero w czasach nowożytnych wraz z ludźmi, którzy stali się konkurentami Boga. W sobotę Ojciec Święty powiedział w Santiago de Compostela, że w XIX wieku próbowano wmówić nam, że Bóg jest wrogiem człowieka. Zasiewano wśród ludzi wrogość wobec Pana Boga, usuwano to, co religijne, co Boże, z różnych sfer życia społecznego. Teologię wyrzucano z uniwersytetów, katechezę ze szkoły, a krzyże ze szpitali. Następował proces laicyzacji.

3. Przykład wiary mimo prześladowań

Wiemy, że ci, którzy nie wierzą w prawdziwego Boga, zaczynają czcić jakieś bożki. Jednak prawdziwa wiara może przetrwać wszelkie prześladowania. W styczniu 2000 roku we Wrocławiu, na Papieskim Wydziale Teologicznym nadaliśmy doktorat *honoris causa* kanclerzowi Niemiec, Helmutowi Kohlowi. Kanclerz przyjechał dzień wcześniej, odbyła się kolacja, w której uczestniczyło kilku biskupów, przyjechał również Tadeusz Mazowiecki i ambasador Niemiec z Warszawy. Kohl podejmował tematy bliskie osobom duchownym. Wspomniał swój pobyt w Moskwie, na pogrzebie Jurija Andropowa. Opowiadał, jak stał obok ówczesnego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, George'a Busha, i razem obserwowali ceremoniał. Nie było tam żadnej osoby duchownej, pogrzeb był świecki. Pod koniec wszystkich obrzędów zobaczył, jak wdowa po Andropowie przystąpiła do trumny i trzykrotnie uczyniła prawosławny znak krzyża świętego. Szturchnął

Busha łokciem, żeby zwrócić jego uwagę. Potem komentowali ten epizod, że nawet w kraju, gdzie toczono tak zawziętą walkę z Bogiem i z religią, nie zdołano wykorzenić wiary z ludzkich serc.

4. Różne drogi do wiary

a. Drogi filozofii

Drodzy bracia, przypomnijmy sobie, jakimi drogami ludzie zmierzają ku Bogu. Są one rozmaite. W czasie studiów teologicznych poznawaliśmy filozoficzną drogę kosmologiczną, która wychodzi od doświadczenia rzeczywistości i szuka jego racji, przyczyn. Jak każda rzecz, również ten mikrofon, który stoi przede mną, nie powstał sam z siebie. Ta bazylika nie powstała sama z siebie, był czas, kiedy jej nie było, a skoro jest, to powstała dzięki różnym przyczynom: architektom, budowniczym, materiałom, bez których nie można by jej wznieść, a więc nic – poza Bogiem – nie powstało samo z siebie. To była droga, która doprowadziła św. Tomasza do odkrycia najważniejszego bytu, nazywanego w religii Bogiem.

Była też droga antropologiczna, którą kroczyli myśliciele nowożytni, wielu takich jak Gabriel Marcel czy inni filozofowie o orientacji egzystencjalistycznej, ale nie ateistycznej, lecz teistycznej. Dogłębny wgląd w człowieka również prowadzi nas do odkrycia Pana Boga. Istnieje w nas pewien dysonans między naszymi pragnieniami, tęsknotami, które nosimy w sercu, a ich spełnieniem, osiągnięciem. Okazuje się, że tęsknoty za sprawiedliwością, szczęściem, miłością, prawdą, za doskonałością nie możemy zaspokoić. Żadne dobro tego świata nie nasyci pragnienia, który w sobie nosimy. Czy więc nie istnieje to, do czego ludzka natura dąży, o czym marzy ludzkie serce? Jeśli tak, to należałoby uznać człowieka za byt absurdalny, jakiś wyjątek w kosmosie, w którym panuje powszechna celowość i wszystko się logicznie układa, według pewnego planu i celu. Ta dro-

ga antropologiczna doprowadziła wielu myślicieli do odkrycia owej pierwszej Osoby, która wszystko wie, która jest pełna miłości, która jest samą miłością, całą wolnością, wszechwiedzą. Do okrycia, że istnieje Ten, do którego mówimy w naszych relacjach: „Wszechmogący wieczny Boże".

b. Droga doświadczenia

Jest jeszcze inna droga prowadząca do spotkania Boga, wiodąca przez doświadczenia życiowe. Pan Bóg w pewnych momentach powiedział wyraźnie: „Nie bój się, Ja jestem z tobą!" (por. np. Iz 41,10; Jr 1,8). W Piśmie Świętym, zwłaszcza w Starym Testamencie, mamy wiele miejsc na to wskazujących, kiedy Bóg zapewnia: „Ja będę z tobą" (Rdz 26,24; 31,3; Wj 3,12; Pwt 31,23; Joz 3,7; Sdz 6,16; 1 Krl 11,38; Iz 43,2). Najpierw było „Ja jestem" Boga Izraela, a potem „Ja jestem" Pana Jezusa. Uczniowie usłyszeli od swego Pana: „To Ja jestem, nie bójcie się!" (J 6,20), wypowiedziane w czasie burzy na morzu, a później po zmartwychwstaniu: „Nie bójcie się!" (Mt 28,10); „Pokój wam! […] to Ja jestem" (Łk 24,36.39). Właśnie to Boże „Jestem" na drodze każdego człowieka daje odkryć Jego Opatrzność, doświadczyć tego, że Bóg jest z nami. Tu moglibyśmy przytaczać wiele wspaniałych świadectw ludzi, którzy noszą w swoich sercach chwile, kiedy Bóg stanął przed nimi niejako twarzą w twarz i powiedział: „Nie martw się, jestem przy tobie i niosę cię na skrzydłach".

5. Trudności w wierze

Drodzy bracia, kolejnym tematem, o którym należy powiedzieć, są trudności w wierze. Mogą to być trudności natury intelektualnej, jesteśmy bowiem empirykami. Człowiek najlepiej się czuje z tym, co zobaczy, dotknie, czego doświadczy, a Pana Boga nie doświadczamy tak samo jak otaczającego nas świata. Owszem, istnieje doświadczenie religijne, nawet mistyczne, to jest fakt, ale wiemy, że nie wszystkim przypadło ono w udziale,

nie wszyscy Pana Boga doświadczają. Byłem kiedyś na sympozjum w Poznaniu, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, gdzie wśród zaproszonych gości był prof. Janusz Kuczyński. Jest on znany jako ateista, ale w dyskusji chwalił się spotkaniem z Janem Pawłem II. Ktoś go zapytał, czy zdołał rozwiązać wszystkie problemy filozoficzne. Odpowiedział, że właściwie tak – poza jednym. Nie potrafił mianowicie zrozumieć, dlaczego umierają nasi przyjaciele i ci, których kochamy. Dla ateistów śmierć jest wielką tragedią, jest ciosem zadanym ich życiu i miłości, ponieważ kiedy człowiek ginie, wówczas nie ma już kogo kochać. Chrześcijanie mówią jednak inaczej: my dalej kochamy, przyjaźnimy się ze zmarłymi. Nasza modlitwa za nich jest znakiem, że między nami istnieje więź.

a. Niesprawdzalność prawd wiary

Na katechezie mamy czasem kłopoty z przekazaniem naszego doświadczenia Pana Boga. To zwykła rzecz. Zauważmy, że wszystkie prawdy wiary są niesprawdzalne. Gdy podnosimy białą Hostię, mówiąc: „Oto Baranek Boży", podajemy wiernym ze słowami: „Ciało Chrystusa", w odpowiedzi słyszmy: „Amen". To znaczy ludzie wierzą, że tak jest, chociaż nie można tego w żaden sposób udowodnić. Żaden zmysł nie potwierdzi, że to jest Chrystus w swoim Bóstwie i w swoim człowieczeństwie. Żadna analiza chemiczna nie wykaże różnicy w składzie komunikantu przed konsekracją i po niej. Tu występuje inny rodzaj asercji: nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, ale dlatego, że kochamy.

b. Trudności wolitywne i egzystencjalne

Mamy w wierze również trudności wolitywne. Przekonujemy się, że czasem ludzie nie chcą przyjąć Pana Boga, oddalają się od wiary, gdyż uważają, że tak żyje się łatwiej. Gdyby bowiem Go przyjęli, musieliby się nawrócić, zmienić swój styl życia, który odbiega od tego, czego żąda Bóg. Dlatego lepiej o tym nie słyszeć. Mamy również kłopoty egzystencjalne. Może to być między in-

nymi rzeczywistość, z którą się spotykacie: cierpienie, zwłaszcza cierpienie niezawinione, cierpienie dziecka. Z pewnością wszyscy byliście w domu dziecka, gdzie przebywają dzieci kalekie. Pytamy się, dlaczego się narodziły. Przecież decyzję o powołaniu do istnienia – jak już mówiliśmy – podejmuje Bóg. Dlaczego takie dzieci się rodzą i później cierpią? Żydzi do dzisiaj mówią, że Bóg nie może istnieć, ponieważ gdyby istniał, nie byłoby obozów śmierci. Auschwitz dowodzi, że nie ma Boga – jak twierdzą niektórzy, nagłaśniając swoją tezę. Obecność zła w świecie jest przeogromna i czasem u niektórych powoduje wątpliwości w wierze.

Kiedy w maju 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI był w Polsce, tłumaczył nam, na czym polega wiara, hasłem tej pielgrzymki były słowa: *Trwajcie mocni w wierze*. Mówił, że ma tu znaczenie nie tylko sfera intelektualna, teoretyczna, ale przede wszystkim osobista więź z Chrystusem. Ważne jest nie tylko, w co wierzę, ale komu wierzę, kogo kocham, kto jest moim mistrzem, którego słucham. Jeśli jest nim Chrystus, to jestem osobą wierzącą. A skoro tak, to jestem Mu posłuszny, bo wiara jest posłuszeństwem wobec Boga: wykonuję Boże polecenia, trwam w miłości Chrystusa zgodnie z Jego słowami: „Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). Drodzy bracia, na dzisiejszej Eucharystii, gdy w ewangelii Apostołowie prosili Pana o przymnożenie wiary, chcemy prosić o wiarę żywą i mocną. Chcemy mieć wiarę na każdy czas: zarówno na czas pogody, czas łatwy, czas wesela, jak i na czas cierpienia, czas krzyża. Pan Jezus też mówił na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mk 15,34). Można postawić pytanie, gdzie był Bóg, gdy Jego niewinny Syn umierał na krzyżu.

Dzisiaj mamy świadomość, że gdyby nie było tej śmierci, to bylibyśmy przegrani, to pomarlibyśmy w grzechach. Dlatego czcimy krzyż i jesteśmy z nim tak mocno związani, bo właśnie przez krzyż przyszło zbawienie, wybawienie od śmierci wiecznej. Kiedyś Chrystus powiedział Piotrowi: „Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za

tobą, żeby nie ustala twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci" (Łk 22,31-32). Każdy papież ma świadomość, że został wybrany na Biskupa Rzymu, żeby utwierdzać braci w wierze. W jakiejś mierze jest to też zadanie każdego powołanego, biskupa i kapłana. Sam ma się napełniać wiarą, prosić o nią. Powinien też prosić o to, by udało mu się jego wiarę, jego więź z Chrystusem, jego przyjaźń z Nim i przywiązanie do Ewangelii przekazać tym, którym służy. Módlmy się o to i powtórzmy dzisiaj za Apostołami, gdy przyjmiemy Jezusa w Eucharystii: „Panie, przymnóż nam wiary!". Amen.

Konferencja IV: *Kapłan głosicielem Bożego słowa*

Czcigodni bracia księża, chciałbym dzisiaj się z wami zastanowić nad naszymi trzema głównymi zadaniami. Podczas naszych spotkań poruszam tematy fundamentalne, oczywiście staram się prezentować je pod kątem waszej posługi, ponieważ przedmiotem naszej refleksji powinno być to, co podstawowe, to, co właściwie wytycza całą naszą działalność i aktywność duszpasterską. Wczoraj mówiliśmy o powołaniu, a dzisiaj chcemy sobie uświadomić, że zostaliśmy powołani, by uczestniczyć w tych trzech podstawowych kierunkach działania samego Pana Jezusa, czyli misji prorockiej, nauczycielskiej, misji uświęcającej przez sprawowanie liturgii oraz w misji królewskiej. Spróbujemy na poszczególnych konferencjach podjąć rozważanie nad tymi trzema zadaniami, które przyjęliśmy jako wielki dar i zarazem wezwanie skierowane do nas, w chwili gdy staliśmy się kapłanami Jezusa Chrystusa.

1. Poznawanie świata i siebie

Na początek zajmiemy się misją prorocką, nauczycielską, czyli głoszeniem słowa Bożego. Z woli Chrystusa jesteśmy powołani do tego, by głosić słowo Boże, a także by być jego świadkami. Jak wiemy, słowo Boże zapisane jest w księdze życia, w Piśmie Świętym. Przybrało ono kształt słowa ludzkiego. Pan Bóg nie mógł nam go inaczej przekazać niż w formie słowa ludzkiego, byśmy potrafili je sobie przyswoić. Żeby lepiej przypomnieć sobie, czym jest słowo Boże, jakie spełnia funkcje oraz jakie mamy wobec niego zobowiązania, zastanówmy się nad naszym ludzkim słowem, które wypowiadamy, które także utrwalamy w sposób graficzny, przelewając je na papier lub inne nośniki.

2. Język narzędziem komunikacji

Otóż słowo ludzkie jest wyrazem naszej rozumności. Jak uczył o. Mieczysław Krąpiec OP na KUL-u, człowiek ma skłonność do działania na dwa sposoby: jeden jest działaniem „dosiebnym", czyli ruchem od przedmiotu do podmiotu – jest to proces poznawania. Nasz aparat poznawczy wchłania świat zewnętrzny, ale także i ten wewnętrzny, wchłania w nasz intelekt. To, co jest poznane, jest w jakiś sposób obecne w naszej wiedzy i w umyśle. Mamy pewną wiedzę o świecie, o tym, co zewnętrzne, ale zdajemy sobie także sprawę z naszych stanów wewnętrznych. Poznawanie siebie samego to na przykład uświadomienie sobie wyrzutów sumienia lub zastanawianie się, w jakim jesteśmy nastroju, jakie są nasze uczucia, przekonania, jaka jest nasza wiara i miłość.

Tylko człowiek posiada takie zdolności, że poznaje to, co zewnętrzne, ale również postrzega od wewnątrz swoje stany duchowe. Proces wyrażamy na zewnątrz, przekazujemy innym podmiotom osobowym w naszym języku. Język jest środkiem komunikacji, a w języku odnajdujemy słowa. Drugi sposób postępowania – „odsiebny" – to miłowanie. Jeżeli poznam dobro, to chcę się z nim połączyć, pozyskać je. Gdy kogoś miłuję, wówczas staję się darem dla drugiego człowieka. To jest wyjście z siebie ku drugiej osobie, jak również ku Bogu.

3. Funkcje języka ludzkiego

Język ma dwie warstwy. Pierwsza to warstwa brzmień słownych, która jest umowna. Po polsku mówimy „dom", podczas gdy Niemiec powie „das Haus", w każdym języku słowo to inaczej brzmi i inny jest jego zapis. A zatem jest to warstwa umowna, konwencjonalna. Natomiast znaczenie tych słów i terminów jest wspólne, dzięki temu możemy się porozumiewać. Sens wyrażeń słownych jest właściwością tylko ludzi jako istot obdarzonych intelektem. Przez rozum i wolę jesteśmy podobni do Pana Boga.

Jest to ontyczne podobieństwo do Boga, które stanowi o naszej osobie, o tym, że jesteśmy bytami osobowymi.

Proszę księży, po tym przypomnieniu zauważmy, że dzisiaj słowo ludzkie jest podawane w przeróżny sposób, poprzez wiele nośników na czele z Internetem. Internet dzisiaj stał się kopalnią wiedzy i informacji, dlatego nazywamy obecne czasy epoką informatyczną, a jedną z wiodących dyscyplin nauki stała się informatyka, którą młodzież chętnie obiera w trakcie nauki. Mamy bardzo ułatwiony dostęp do informacji, ale wiemy, że nie zawsze zwraca się uwagę na wartość tej informacji pod względem merytorycznym. Podaje się nam wiele informacji błędnych i fałszywych. Czasem informacje o faktach mogą być rzeczywiście prawdziwe, ale późniejsza ich interpretacja często ma charakter tendencyjny, ideologiczny. Zawsze należy odróżnić zbiór faktów od ich interpretacji, która czasem służy ukrytym celem, zwykle egoistycznym lub partyjnym.

a. Dewaluacja słowa ludzkiego

Dzisiaj mówi się o obniżeniu wartości ludzkiego słowa. Słowo coraz bardziej traci swoją wagę. Żalimy się, ubolewamy, gdy jesteśmy oszukiwani. To, co słyszymy w telewizji, wielokrotnie nie jest opisem świata, w którym żyjemy. Ten świat wygląda inaczej, mamy własne doświadczenia, a narzuca się nam obcą i zideologizowaną wizję rzeczywistości. Prezentacja medialna świata nie odpowiada faktom. Wszystkie powojenne protesty społeczne, włącznie z rokiem 1980, były protestami przeciwko fałszowaniu prawdy. Człowiek nie lubi być oszukiwany. Znosi to tylko do pewnego czasu, ale gdy miarka się przebierze, zaczyna protestować, gdyż kłamstwo jest trucizną dla ludzkiego ducha. Najzdrowszym zaś pokarmem jest prawda, dlatego potrzebujemy jej, abyśmy normalnie duchowo funkcjonowali. Jednak jeśli nie zwalcza się prawdy jawnie, to się ją zakrywa i manipuluje się nią. Proces ten w dzisiejszych mediach da się zauważyć gołym okiem.

b. Prawda i kłamstwo

Drodzy bracia, powiedzieliśmy, że kłamstwo jest trucizną dla naszego ducha. Diabeł posługuje się kłamstwem, to jest jego oręż. Ma swoich ludzi, ma media, które znajdują się w ich rękach. Ludzie ci po prostu niejako z założenia chcą drugich oszukiwać i manipulować nimi. Na przykład podaje się trzy lub cztery prawdy oczywiste i dołącza jedno kłamstewko, aby ukryć manipulację. W takiej oto sytuacji trzeba nam głosić słowo Boże, słowo, które zawsze trwa i jest nośnikiem prawdy wiecznej. Słowo Boże jest słowem prawdy i niesie wyzwolenie. Pan Jezus powiedział: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32), prawda uczyni was wolnymi. Głosimy tę prawdę przez teologię i nauczamy ludzi, że zbawienie przyszło przez krzyż, przez miłość, przez ofiarę Chrystusa. Jego ukrzyżowanie było ofiarą miłości – to jest prawda, której nie można podważyć. Przez prawdę przychodzi również zbawienie, jak powiedział sam Pan Jezus. Prawda wyzwala, a wyzwolenie też jest jakąś forma zbawienia człowieka: zbawienia od zła, wybawienia z ciemności i przejściem do światła.

Prawda jest światłem, stąd Papież mówił o blasku prawdy: *Veritatis splendor*, kiedy indziej mówił o radości prawdy: *Gaudium veritatis.* Prawda leży u podstaw wszystkich wartości. Jeżeli w nauce naczelną wartością jest prawda, w etyce jest dobro, w sztuce – piękno, a w religii – świętość, to trzeba powiedzieć, że u podstaw wszystkich tych wartości zawsze znajduje się prawda. Bez prawdy bowiem dobro może być pozorne. Może też być fałszywe piękno. Istnieje też pozorna świętość. Mamy do czynienia z pozorną świętością, niekiedy mamy do czynienia z zafałszowanym katolicyzmem, gdy słyszymy z ust wybitnego przedstawiciela naszego rządu czy prezydenta, że jest katolikiem, a wygłasza poglądy niezgodne, nielicujące z katolicyzmem. To jest wykrzywienie wizji katolika. Zauważmy, że wszystkie encykliki, w których porusza problemy moralne, Papież poświęcił prawdzie, na czele z encykliką *Veritatis splendor*, która w całej

swojej treści dotyczy tematów moralnych. Tak ważna jest prawda: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli".

4. Funkcje słowa Bożego

Drodzy bracia, przejdźmy teraz do funkcji Bożego słowa, tego słowa, które wypływa z ust Bożych i niesie nam prawdę i miłość. Jest ono zawsze aktualne, nigdy się nie starzeje, jest skuteczne, czyli sprawia to, co ogłasza. W Księdze proroka Izajasza jest napisane: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa" (Iz 55,10-11). Z takim zamysłem Pan Bóg kieruje do człowieka swoje słowo. Chociaż niektórzy je odrzucają, to jednak według Bożego zamiaru słowo staje się skuteczne, jeśli nie w pełnym wymiarze, to zawsze w takim, jak to przewidział plan Boży.

Na podstawie Pisma Świętego możemy wskazać na kilka funkcji Bożego słowa. Po pierwsze, słowo Boże stwarza. Kiedy Bóg powiedział: „Niech się stanie", słowem tym powołał do istnienia. Gdy powiedział: „Niechaj się stanie światłość!" (Rdz 1,3) – stała się światłość; gdy powiedział: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba" (Rdz 1,14) – powstało słońce, księżyc i gwiazdy. Po drugie, słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy" (Mk 2,5), a na dowód, że to się dokonało, powiedział: „Wstań, weź swoje łoże i idź!" (Mk 2,11) – chory wstał, wziął swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Dostąpił także łaski odpuszczenia grzechów. Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43), dobry łotr został oczyszczony. Albowiem wyznał prawdę o swojej winie, prosząc: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (w. 42).

Słowo Boże ma skutki zbawcze, gdy jest głoszone, gdy jest kierowane do innych. I dzisiaj też, gdy wypowiadamy to słowo Boże w imię Chrystusa, sprawia ono to samo. Dzieje się to nie naszą mocą, ale mocą Chrystusa, my jesteśmy tylko narzędziem. Słowo Boże gromadzi lud, jednoczy. Chrystus Pan swoim słowem zgromadził wokół siebie rzesze ludzi, budował wspólnotę, która dała początek Kościołowi. My też słowem Bożym gromadzimy dzisiaj ludzi wokół krzyża, wokół Ewangelii, wokół wartości, które pochodzą od Boga. Słowo Boże pociesza, budzi nadzieję, zapowiada zwycięstwo dobra nad złem. Słowo Boże upomina, wzywa do pokuty, do nawrócenia, do wierności. Wiele tekstów w Piśmie Świętym ma charakter upomnień, wezwań do pokuty, do nawrócenia, do wierności. Słowo Boże niesie wyzwolenie. Jeszcze raz powtarzam Pańskie słowa, niezmiernie ważne: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli".

Przypomnijmy fakt z pewnością ogólnie znany. Francuski dziennikarz André Frossard zapytał kiedyś Jana Pawła II, które zdanie Jezusa by wskazał, gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii tylko jedno zdanie, najważniejsze ze wszystkich. Frossard spodziewał się, że Papież wybierze zdanie z Ewangelii Janowej: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali" (J 15,12). Ojciec Święty bez chwili wahania wybrał jednak zdanie, które powtarzamy: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32), gdyż uważał, że ma ono wartość podstawową, gdyż za prawdą zawsze idzie miłość, zresztą miłość bez prawdy nie jest miłością. Mówiliśmy, że prawda jest podstawą, fundamentem. Oczywiście trzeba łączyć prawdę i miłość, bo sama prawda bez miłości w niektórych przypadkach może być niebezpieczna, ale to już inna sprawa, również godna rozważenia. W każdym razie jest powiedziane u św. Pawła: „Czyńcie prawdę w miłości" (*veritatem autem facientes in caritate* – Ef 4,15, Wulgata).

5. Nasze zobowiązania wobec słowa Bożego

Następnym punktem naszej refleksji po funkcjach Bożego słowa są nasze obowiązki związane ze słowem, które głosimy i któremu służymy. Pierwszym i podstawowym zadaniem jest poznanie Bożego słowa. Boże słowo poznajemy od lat dziecinnych. Etap poznawania słowa rozpoczął się już domu rodzinnym i na katechezie, później był kontynuowany w seminarium duchownym, gdy dojrzewaliśmy do kapłaństwa. W kapłaństwie nadal trwa poznawanie Bożego słowa. Doświadczamy tego, że za każdym razem, gdy czytamy nawet tę samą ewangelię, odnajdujemy coś nowego, okrywa się przed nami jej piękno, jej urok, coś, co dotąd było zakryte przed naszymi oczyma.

Przywołajmy tu postać Romana Brandstaettera, Żyda nawróconego na chrześcijaństwo, który wspomina, z jakim pietyzmem była traktowana Biblia w jego domu. Nie trzeba było jej szukać. Leżała na stole. Gdy dziadek miał ją wziąć do ręki – mył ręce. Tenże dziadek powiedział pewnego razu do wnuka: „Będziesz Biblię nieustannie czytał. […] A gdy zestarzejesz się, dojdziesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi" (*Krąg biblijny*). Gdy umierał Fiodor Dostojewski, wielki pisarz rosyjski, kazał sobie podać Biblię, tę księgę, która towarzyszyła mu w ciężkich chwilach syberyjskiego zesłania, tę księgę, do której często w życiu zaglądał. Gdy mu ją podano, powiedział do swoich dzieci: „Czytajcie tę księgę i żyjcie według niej".

Tematowi Pisma Świętego został poświęcony specjalny synod. Byłem wtedy w Rzymie. Nie daleko Lateranu jest położony kościół, gdzie czytano Pismo Święte nieustannie, dniem i nocą. Przeczytano w ten sposób całą Biblię. Nasuwa się tu praktyczna dyrektywa czy wskazówka i zapytanie: czy wszyscy w naszym kapłańskim życiu przeczytaliśmy całe Pismo Święte, od Księgi Rodzaju do księgi Apokalipsy? Kto jeszcze nie przeczytał, to warto podjąć taką lekturę, żeby przynajmniej raz, a może wię-

cej razy przeczytać całe Pismo Święte od deski do deski. Wielu kapłanów poczyniło sobie takie postanowienie po XII Synodzie Biskupów na temat słowa Bożego.

Przedłużeniem poznawania Pisma Świętego i jego lektury jest studium teologii. Zdajemy sobie sprawę, jak ważne jest stały kontakt z tekstem teologicznym. Są różne książki, ale trzeba brać do ręki te najlepsze i czytać je. Wszystko bowiem, co czytamy, co studiujemy – przedmioty filozoficzne i teologiczne – ma służyć lepszemu zrozumieniu, głębszej kontemplacji Pisma Świętego. Tak to trzeba traktować.

Uroczyście czytamy Pismo Święte na liturgii i tłumaczymy wiernym, że z pierwszego stołu eucharystycznego pochodzi wielki skarb, dar na cały tydzień dla tych, co chodzą do kościoła tylko w niedzielę. Zachęcamy ich, żeby wracali do tego, co otrzymali ze stołu Bożego słowa. Tym zaś, którzy chodzą codziennie, mówimy, że dostają dodatkowo na każdy dzień strawę Bożego słowa do kontemplacji, do wypełnienia.

Drugim naszym obowiązkiem jest przyjęcie Bożego słowa. Najpierw przyjmujemy je naszą wiarą, która jest warunkiem i skutkiem słuchania Bożego słowa. Św. Paweł powiada, że wiara rodzi się ze słuchania (Rz 10,17). Należy podkreślić, że nasi wierni i my sami musimy przyjmowali słowo Boże w całej jego rozciągłości. Ojciec Święty zwraca uwagę na to, że dzisiaj zauważa się w tej dziedzinie pewną wybiórczość. To, co pasuje, co wygodne – to się przyjmuje, a to, co trudne, niewygodne – zostawia się na boku. Słowo Boże trzeba przyjmować w całej rozciągłości, łącznie z tymi trudnymi wymogami mówiącymi o krzyżu, o samozaparciu, o niezabijaniu, o niecudzołożeniu, o niekłamaniu, o zakazie kradzieży itd.

I wreszcie dochodzimy do głoszenia Bożego słowa. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" (1 Kor 9,16). Pan Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Już powiedzieliśmy, że jest to najzdrowszy pokarm dla ludzkiego ducha.

Zauważmy, że Ewangelia nie ma równej sobie, myśl ewangeliczna była, jest i pozostanie na ziemi myślą najsilniejszą, która jest niezwyciężona. Nikt nie wynajdzie lepszej recepty na udane życie niż ta, którą ogłosił nam Chrystus. Dlatego przypominamy ludziom, że nikt jeszcze nie żałował, że był Panu Bogu posłuszny. Sam Pan Jezus porównywał głoszenie Bożego słowa z zasiewem. Opowiedział piękną przypowieść o siewcy. Jesteśmy też wdzięczni Władysławowi Reymontowi, który w *Chłopach* umieścił podniosłą scenę siania ziarna. Mianowicie, gdy umierał Boryna, gdy jego życie już gasło, ze śmiertelnego łoża poszedł na rolę. Poszedł po to, żeby imitować najważniejszą czynność rolnika – siejbę. Nabrał w podołek ziemi i ruszył na zagon, żeby ostatkiem sił siać dla chleba, dla życia. I my siejemy słowo Boże dla życia Bożego, siejemy, żeby świat był ludzki, jako że świat trzymający się Boga, broniący obecności Boga – broni także człowieka.

Zakończenie

Moje główne przesłanie, które staram się przekazywać w mojej posłudze kaznodziejskiej, brzmi następująco: Wszyscy czciciele Pana Boga są obrońcami człowieka, promują człowieka, natomiast wszyscy niszczyciele, wrogowie Pana Boga z czasem przechodzą do niszczenia człowieka. Historia, zwłaszcza dwudziestowieczna, czytelnie to ukazuje. Ważne są też wątki polityczne, choć nasi adwersarze zarzucają nam, że wtrącamy się w politykę. Jest to jeden z mitów, który po prostu trzeba odrzucić, gdyż działalność polityczna jest działalnością ludzką, a każda ludzka działalność – jako dzieło istoty wolnej i rozumnej – podlega kryteriom etycznym. Toteż Kościół ma prawo ją oceniać i wytyczać drogi oraz metody, jakie trzeba podjąć. Stąd też kończę uwagami praktycznymi. W dyskusji o *in vitro* chodzi właśnie o to, żeby ustanowić jak najlepsze prawo, a nie byle jakie, które potem trzeba będzie poprawiać. Skoro nie ma

żadnego prawa, to stwórzmy prawo, które będzie sprawiedliwe i słuszne, wyrastające z prawa naturalnego i zgodne z prawem Bożym. Dlatego podczas naszych rekolekcjo będziemy się modlić, byśmy byli dobrymi, gorliwymi siewcami Bożego słowa, do czego jest nam potrzebna pokora i odwaga. Pokora – bo mamy swoje braki, wady i niedoskonałości. Odwaga – by się nie bać głosić prawdy i nie ulegać poprawności politycznej, która dzisiaj jest w modzie, a tak bardzo szkodzi. Dlatego starajmy się, żeby jak najlepiej wypełniać naszą misję prorocką. *Niechaj z nami będzie Pan…*

Konferencja V: *Kapłan jako liturg – szafarz sakramentów*

Jako kapłani powołani przez Chrystusa mamy udział nie tylko w Jego funkcji prorockiej, nauczycielskiej, ale uczestniczymy także w Jego funkcji kapłańskiej, czyli uświęcającej. Sprawując sakramenty święte, jesteśmy narzędziem, poprzez które Pan Bóg przekazuje swoją łaskę, przyjmuje cześć od ludzi, a także obdarza nas swoją niewidzialną mocą, której potrzebujemy do codziennego życia.

1. Znaki działania Boga

a. W Starym Testamencie

W ramach wstępu zauważmy, że wszelkie działanie Boże wobec ludzi i wobec świata ma charakter znakowy, czyli sakramentalny. W Starym Testamencie Bóg manifestował swoją obecność w znakach widzialnych. W przeciwnym razie człowiek nigdy nie byłby w stanie rozpoznać Bożej obecności ani Jego działania. Przypomnijmy scenę z pustyni synajskiej, gdy Pan Bóg objawił się Mojżeszowi w krzaku ognistym. Zanim potem kazał napisać Janowi Ewangeliście, że Bóg jest miłością, wcześniej powiedział, że jest istnieniem: „Jestem, który jestem" (Wj 3,14). To pierwsze imię Boże zostało ujawnione jeszcze w czasach Starego Testamentu. Gdy się odwiedza Ziemię Świętą i klasztor św. Katarzyny, skąd wychodzi się na górę Synaj, pokazują tam ów krzak ognisty, będący jakimś wspomnieniem po krzaku, przy którym Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem. Były także inne znaki Bożej obecności: słup ognia, który towarzyszył w wędrówce narodowi wybranemu, a przede wszystkim Arka Przymierza z tablicami dziecięciu przykazań.

b. W Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie otrzymaliśmy najdoskonalszy znak obecności Pana Boga w Jezusie Chrystusie. Jego człowieczeństwo stało się sakramentem Jego Bóstwa, dlatego Chrystusa nazywamy Prasakramentem. W tym bowiem widzialnym człowieku, którego nazywano Prorokiem z Nazaretu, Synem cieśli i Synem Maryi, był obecny Bóg, Bóg z nami, Emmanuel. Najdoskonalszy znak obecności Boga, sama obecność Boga na ziemi wśród nas objawiła się ludziom w osobie Jezusa Chrystusa. Mówimy, że w człowieku Jezusie Bóg ukazał nam swoją twarz. Człowieczeństwo Jezusa jest sakramentem, znakiem Jego boskości.

c. W Kościele

Taką samą strukturę ma Kościół, ta wspólnota ludzi, która w Jezusie rozpoznała Zbawiciela. Lud ten pokochał Go, idzie za Nim, próbuje Go naśladować, klęka przed Jego krzyżem, wiedząc, że przez krzyż przyszło zbawienie, i wsłuchuje się w Jego słowo, które niesie prawdę i wyzwolenie. Kościół ma te same dwa wymiary, które były w Chrystusie. Istnieje jego strona widzialna, materialna, która dzieli się na dwie sfery: osobową, którą stanowią ludzie wierzący, lud Boży, od papieża poczynając, a na wiernych kończąc; oraz przedmiotową, czyli świątynie, seminaria duchowne, uniwersytety katolickie, wydziały teologiczne, parafie. Strona widzialna jest znakiem obecności Boga. Bóg jest obecny w Kościele i działa przez Kościół, przez tę widzialną rzeczywistość przebija Boże działanie. Kościół również nazywamy sakramentem, albo też jak niektórzy mówią: prasakramentem. Właśnie w Kościele widzimy potem znaki szczegółowe. Jesteśmy niezadowoleni, gdy dziennikarze i politycy patrzą na nas wyłącznie od strony zewnętrznej, widzialnej. To jest socjologiczne spojrzenie na Kościół. To spojrzenie jest prawdziwe, ale niepełne, ponieważ istotą Kościoła jest Ojciec działający przez Syna w Duchu Świętym.

2. Sakramenty jako znaki łaski Bożej

Drodzy bracia, nie sposób omówić wszystkie święte znaki, które nazywamy sakramentami, ale zwróćmy uwagę na te, które najczęściej sprawujemy. Codziennie celebrujemy Najświętszy Sakrament, Eucharystię, dalej jesteśmy spowiednikami, szafarzami, a także penitentami sakramentu pokuty, dlatego warto podczas rekolekcji spojrzeć na miejsce tego sakramentu w naszym kapłańskim życiu. Może też wymienimy tutaj sakrament chorych z racji pełnienia przez was funkcji kapelanów wśród osób, które właśnie dochodzą do kresu, do momentu przejścia do wieczności. Waszą podstawową misją jest towarzyszenie ludziom w owym dochodzeniu do kresu ziemskiego życia. Trzeba umieć ich przygotować, żeby nie odchodzili z tego świata z żalem, z jakąś bojaźnią, ale żeby odchodzili jak do domu lepszego niż ten ziemski dom. Św. Grzegorz z Nazjanzu napisał takie słowa, które czytaliśmy niedawno w brewiarzu: „Przyjmij nas z bojaźni przed Tobą przygotowanych, ale nie przerażonych. Niechaj nie okażemy się w ostatnim dniu oporni, wydzierani stąd siłą i prowadzeni pod przymusem, na podobieństwo tych, co są niewolnikami świata i ciała, ale raczej jako podążający chętnie ku szczęśliwemu i wiecznemu życiu, które jest w Chrystusie Jezusie, Pana naszym" (*Kazanie 7*). Jest wielką sztuką, by w takim stylu prowadzić ludzi do bramy zamykającej ten świat i otwierającej wieczność. Trzeba się dużo modlić, żeby być apostołem potrafiącym to czynić jak najlepiej.

3. Eucharystia

Przedłóżmy kilka refleksji na temat tych trzech sakramentów, które najczęściej sprawujemy. Najpierw zajmiemy się sakramentem Eucharystii. Tutaj grozi nam rutyna, bo jest to przecież nasza codzienna czynność. Najlepszą obroną przed rutyną jest podejmowanie refleksji podczas przygotowania do celebracji eucharystycznej. Uświadamiamy sobie w ciszy, że przed

nami jest coś wyjątkowego, mamy spełnić najświętszą czynność na ziemi, a powierzoną nam. Po zakończonej Eucharystii natomiast pomyślmy, co się przed chwilą dokonało, w czym uczestniczyłem, gdzie byłem. Refleksja jest potrzebna, gdyż grozi nam spowszednienie i osłabienie naszej posługi sakramentalnej. Oto co Ojciec Święty Jan Paweł II napisał w Liście apostolskim o tajemnicy i kulcie Eucharystii: „Kapłaństwo służebne pozostaje w najściślejszym związku z Eucharystią. Ona to jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią. […] Jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią, jesteśmy niejako «z niej» i «dla niej». Jesteśmy też za nią w sposób szczególny odpowiedzialni. […] Kapłan wypełnia swoje główne posłannictwo i objawia się najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii" (*Dominicae cenae*, 2).

a. Opowieść o Bożej miłości do ludzi

A więc jesteśmy dla Eucharystii i nikt nas w tym nie zastąpi. W głoszeniu słowa Bożego zastępują nas i pomagają nam katecheci, ale w sprawowaniu Eucharystii jesteśmy niezastąpieni. Eucharystia jest wielką, wielowymiarową tajemnicą. Mówimy: „Oto wielka tajemnica wiary". Nigdy nie zdołamy jej do końca przeniknąć. Można lekko ją odsłonić, mówiąc, że jest opowieścią. W pierwszej części liturgia słowa opowiada o historii Boga i człowieka. Jest to opowieść o miłości Pana Boga, o miłości szaleńczej, która się ujawniała w historii świata. Jest to najpiękniejsza opowieść o miłości Pana Boga do nas: „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10); „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3). W tym wyraża się istota tego świętego opowiadania, które słyszymy na każdej Mszy Świętej podczas liturgii słowa. Jej bohaterami są: Abraham, Mojżesz, Dawid, Izajasz, Jeremiasz, Jan Chrzciciel,

Maryja, Apostołowie, a przede wszystkim Jezus Chrystus, który mówi do nas w Ewangelii.

b. Pamiątka zbawczego dzieła życia Jezusa Chrystusa

Eucharystia jest też pamiątką życia Chrystusa, pamiątką żywą i dynamiczną. Jest przywołaniem Jego nauczania, ale przede wszystkim uobecnieniem Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Całe działanie Chrystusa jest zapisane, utrwalone, niejako uwiecznione we Mszy Świętej. W liturgii jakby ożywa ono dla tych ludzi, którzy właśnie w niej uczestniczą. Zbawcze czyny Jezusa stają się dostępne dla nas, gdy się w nie zanurzamy. Eucharystia jest ofiarą: ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła, jest ofiarą uwielbienia i dziękczynienia, przeproszenia i prośby, jest uobecnieniem ofiary Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W ofiarę Chrystusa jest wplecione w jakiś sposób całe Jego życie, bo całe życie Jezusa było jedną wielką ofiarą składaną Ojcu. Na Golgocie nastąpił finał, przypieczętowanie tego wszystkiego, co się działo wcześniej.

c. Ofiara Kościoła

Ta zbawcza ofiara jest zapisana w Eucharystii, ale w odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, naszą ofiarą. Mówimy w IV Modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata". Dołączamy się do ofiary Chrystusa, ofiarujemy naszą gotowość do pełnienia woli Bożej. Wiernym przypominamy, że to, co przynoszą w swoich sercach, dołączają do ofiary Chrystusa, co wyrażają słowa: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący". Trzeba to wiernym tłumaczyć, żeby uświadomili sobie, z czym dziś przychodzą, co chcą dzisiaj Bogu ofiarować. Na każdej Eucharystii oddajemy Bogu to, co integralnie składa się na całe nasze życie, a przede wszystkim naszą gotowość wypełnienia woli Bożej.

d. Święta Obecność

Jeżeli Eucharystia jest ofiarą, to przyznajmy też, że przeżywając Eucharystię, uczymy się samych siebie składać w ofierze Bogu oraz innym ludziom. Nasze życie powinno mieć charakter ofiarny, ma być ofiarą składaną z nas, ma być darem, bo ofiara jest darem. Eucharystia wychowuje nas i uzdalnia do przyjmowania postawy daru, postawy ofiarnej na rzecz Pana Boga i drugiego człowieka. Eucharystia jest także ucztą: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie" (J 6,55-57). Już tu na ziemi przez Eucharystię najpełniej łączymy się z Chrystusem, On trwa w nas, a to łączy się z naszym trwaniem w Nim.

„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (w. 58) – wypowiadajmy te słowa odważnie i z miłością przed tymi, którzy dochodzą do kresu życia, są to bowiem słowa samego Pana. A więc Eucharystia jest zadatkiem życia wiecznego. Trzeba ją spożywać, żeby przejść do szczęśliwej wieczności. Eucharystia jest także żywą obecnością. Sobór Trydencki zdefiniował to następująco: Jezus Chrystus jest wśród nas obecny w swoim Bóstwie i w swoim człowieczeństwie prawdziwie, realnie i substancjalnie (*vere, realiter et substantialiter*). Dlatego adorujemy święte postacie poza Mszą Świętą.

4. Sakrament chorych

Może od razu przejdziemy do sakramentu chorych, jakkolwiek nie tylko namaszczamy chorych olejem świętym, ale także ich spowiadamy i udzielamy im Komunii św. Niech to będzie czynione godnie, jak powiedział św. Tomasz: *Sancta sancte tractanda sunt!* Żeby nie było tak, że kładziemy bursę na stole i zapraszamy pielęgniarki na kawę lub herbatę albo chowamy Najświętszy Sakrament do szafy i idziemy sobie na spotkanie towarzyskie.

Poczęstunek nie jest czymś złym, ale nie w takiej sytuacji. Nie można np. zostawić Pana Jezusa na ołtarzu w kaplicy czy w innym miejscu, gdzie się ludzie modlą, i iść załatwiać coś w międzyczasie. Gdy niesiemy bursę z Najświętszym Sakramentem, nie wypada żartować ani rozmawiać, jakby Chrystusa tu nie było, jakby On nie był tutaj najważniejszy. To On jest właśnie najważniejszy. Przypomnijmy sobie, z jaką czcią kiedyś zanoszono Pana Jezusa do chorych: w obstawie ministrantów z dzwonkami, z lampkami. Tradycja ta jest godna pamiętania i przedłużania, aby Chrystus Pan nie był spychany na bok, żebyśmy naszych spraw nie przedkładali nad Jego sprawy, żebyśmy nie zasłaniali Go sobą. To jest wielkie niebezpieczeństwo dla biskupów, dla kapłanów, dla wszystkich powołanych: zasłanianie Chrystusa samym sobą, odbieranie Mu chwały. Jan Chrzciciel wszak powiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30); „nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,27).

5. Sakrament pokuty

Proszę czcigodnych księży, teraz przejdziemy do krótkiej refleksji nad sakramentem pokuty. Najpierw może poruszymy dwie sprawy zawiązane ze spowiedzią: kapłan w roli szafarza i w roli penitenta. O czym tu pamiętać, gdy kapłan występuje w roli szafarza? Ma być dyspozycyjny co do słuchania spowiedzi, a w słuchaniu spowiedzi ma być miłosiernym ojcem i sprawiedliwym sędzią. W teologii jest taka zasada: *Fortiter in re, suaviter in modo* („w czynie mocno, łagodnie w sposobie") – zasady muszą być jasne, nie wolno ich rozcieńczać. Dzisiaj dochodzi do rozcieńczania zasad ewangelicznych, gdy idzie o styl życia. W dyskusjach medialnych jest na to pełno przykładów. Przy ocenie grzechu trzeba jednak zachować klarowność i jasność. Jeśli natomiast przyjdzie ktoś i wyzna grzech aborcji, to nie wolno się wyłączać, lecz należy okazać miłosierdzie i łagodność, nie zaś napastliwość.

a. Ksiądz jako szafarz sakramentu pokuty

Proszę księży, kiedy Paweł VI w Bazylice na Lateranie otwierał Rok Święty dla diecezji rzymskiej i wygłaszał przemówienie, w pewnej chwili odłożył przygotowany tekst i powiedział: „Księża, proszę was, aby ludzie nie szukali was daremnie w konfesjonałach". Kard. Gulbinowicz, senior metropolita wrocławski, opowiadał kiedyś w seminarium o takim zdarzeniu: Trwała Msza Święta pogrzebowa, widząc ludzi ustawionych przy konfesjonale, proboszcz posłał ministranta po drugiego księdza, który był na plebanii, a ten oznajmił, że ma dzień wolny, myje samochód i zaraz wyjeżdża. Proboszcz, który odprawił Mszę Świętą, przerwał celebrację przed Komunią św., poszedł do konfesjonału, wszystkich chętnych wyspowiadał, dopiero wtedy wrócił do ołtarza, udzielił Komunii św. i dokończył Mszę. To jest obrazek negatywny, ale ileż mamy świadectw pozytywnych!

Kiedyś byłem w Sokołowie Małopolskim. Piętnaście po szóstej w kościele było mniej więcej trzydzieści osób, ksiądz stał przy ołtarzu, dwóch księży siedziało w konfesjonałach. Chociaż nie było penitentów, aż dwaj spowiednicy byli do dyspozycji, czekali z brewiarzem w ręku. Posłuchajcie listu znakomitej Polki, Zofii Reklewskiej-Braun, która napisała tak: „Kościele polski, tęsknię do ciebie, już blisko dwa lata temu na tym kontynencie, w najbogatszym pewnie kraju świata, i doświadczam różnego rodzaju tęsknot. Tęsknię do księdza śpiącego z brewiarzem w konfesjonale, może być bez brewiarza, może być przysypiający ze zmęczenia i nudów, może z przemarznięcia w źle ogrzewanym kościele. Tak, ale jest i siedzi w konfesjonale, i czeka na mnie. Jak przedmiot drogocennej wartości noszę w sobie teraz wspomnienie oblężonych konfesjonałów w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem czy w zwykły pierwszy piątek. Tęsknię do zwykłych, tradycyjnych strojów duchownych na polskiej ulicy, do Mszy Świętej w polskim kościele, gdzie rząd małych czy dużych ministrantów, może lektorów otacza księdza".

W Leżajsku w mojej parafii rodzinnej był ksiądz proboszcz, który nazywał się Józef Wójcik. Zawsze można go było zastać na plebanii. Można by to nazwać duszpasterstwem przez obecność, ale każdego dnia piętnaście po szóstej był w konfesjonale. Niezawodnie można było liczyć na to, że się u niego wyspowiada.

b. Ksiądz w roli penitenta

Drodzy bracia, przejdźmy do sytuacji, gdy kapłan występuje w roli penitenta. Św. Paweł w takich oto słowach przypomniał nam, pełniącym posługę sakramentalną i będącym narzędziem Pana Boga, że jesteśmy słabi: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4,7). Wiemy, że ludzie często mylą skarb z naczyniem i odrzucając naczynie – jakiegoś kapłana, który ich zgorszył lub zachował się niewłaściwie – odrzucają także skarb, a to są dwie różne sprawy. Wartość skarbu nie zależy od jakości naczynia, ale od niego samego. Ten skarb Boży, Boża moc, która płynie z nieba, jest przynoszona ludziom w naszych naczyniach glinianych. Byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy byli naczyniami srebrnymi, złotymi albo nawet diamentowymi, ale przyznajmy się, że jesteśmy najczęściej tylko naczyniami glinianymi, a jednak w takim naczyniu glinianym Pan Bóg złożył swój skarb. To naczynie gliniane tym bardziej potrzebuje Bożego miłosierdzia, może nawet bardziej niż nasi wierni. Pan Bóg złożył w nasze kapłańskie dłonie sprawy, do których nie dorastamy, i dlatego na każdym kroku jest nam potrzebne miłosierdzie Boże.

c. Niebezpieczeństwo religijnej oziębłości

Wiemy, że są księża, którzy przestają się spowiadać, którzy przestają odmawiać brewiarz. W tamtym roku w diecezji świdnickiej w Roku Kapłańskim dwóch księży o pięcioletnim stażu odeszło z kapłaństwa. Po przeanalizowaniu ich odejść trzeba powiedzieć, że ich przyczyną był właśnie zanik modlitwy, ochłodzenie wiary, zwalnianie się z modlitwy brewiarzowej i zanie-

chanie sakramentu pokuty, a to wszystko często prowadzi do tragedii. Póki kapłan się spowiada, to wiemy z doświadczenia, że każdy, nawet najtrudniejszy kryzys jest do przezwyciężenia, a jeżeli się przestaje spowiadać, to wstępuje na drogę bardzo niebezpieczną. Oto bowiem do grzechu można się przyzwyczaić, nawet do grzechu ciężkiego. Najtrudniej pierwszy raz odprawić Mszę Świętą z grzechem ciężkim na sumieniu, a potem to się już jakoś odprawia. Wiemy zaś, że wtedy wyrządzamy wielką krzywdę Kościołowi, a także samym sobie. Sami się nie rozgrzeszamy, bo nasze powołanie jest dla innych i nasza misja jest dla innych, więc gdy mamy potrzebę oczyszczenia, aby otrzymać dar miłosierdzia, musimy uklęknąć przed Panem Bogiem, przed Jezusem Miłosiernym, którego reprezentuje najbliższy kolega, współbrat w kapłaństwie.

d. Gorliwość w sprawie zbawienia osób chorych

Zamykamy naszą refleksję powrotem do sakramentu namaszczenia chorych. Już powiedziałem, że ten sakrament przygotowuje nas do przejścia do wieczności, ale nie znaczy to automatycznie, że jest to ostatni sakrament. Sama nazwa dzisiaj została zmieniona na lepszą, czyli sakrament namaszczenia chorych, a nie „ostatnie namaszczenie". Dlatego niech nam zależy, by nasi wierni nie odchodzili bez tej pomocnej dłoni, którą możemy im podać przez naszą posługę. Trzeba się dużo modlić, by nam się udało uratować jak najwięcej tych, którzy zawsze mieli czas na pojednanie z Bogiem. Prośmy Boga, aby ludzie ci w końcu się nie spóźnili, bo to spóźnienie może ich kosztować całą wieczność.

Na wizytacjach kanonicznych w parafiach proboszczowie mówią nam, ile osób zostało ochrzczonych, ile było pogrzebów, często też informują, ile osób odeszło z tego świata bez sakramentów świętych. Czasem jest ich sporo. Kto jest za to odpowiedzialny? Trudno podać tu odpowiedź, ale myślę, że kapelani szpitalni – tam gdzie postawił ich Kościół – mają być strażnikami, którzy czuwają nad tym, by ludzie dochodzili do wieczności jako przyjaciele

Pana Boga. O tym się nie mówi, jak postępował o. Aleksander Jełowicki CR, spowiednik Fryderyka Chopina. Chopin żył lat trzydzieści dziewięć, z czego dziewiętnaście lat we Francji czasu prądów oświeceniowych, których celem było usunięcie Boga z tronu i posadzenie na nim człowieka. Prądy te wpłynęły na naszego kompozytora, doprowadzając do ochłodzenia religijnego, ale ów ksiądz, kolega Chopina z lat szkolnych, pilnie się za niego modlił. I wymodlił, że Chopin, gdy odchodził, świadomie żegnał się z tym światem i dziękował koledze księdzu, że go sprowadził na właściwą drogę. Módlmy się, żeby nasza kapłańska posługa i nam się udawała, aby była ona przez Pana błogosławiona i przy ołtarzu, i w konfesjonale, i wśród chorych. Amen.

Konferencja VI: Kapłan jako sługa – *funkcja pasterska i królewska*

Omówiliśmy posługę głoszenia słowa Bożego, a więc misję prorocką i nauczycielską, nadaną nam w czasie święceń, omówiliśmy posługę kapłańską, czyli misję uświęcania, patrzyliśmy na siebie jako na liturgów, pozostaje nam jeszcze funkcja królewska, posługa miłości, czyli misja pasterska. Jesteśmy pasterzami naszych wspólnot. Wam oprócz parafii, w których przebywacie, czy waszych wspólnot zakonnych zostali także powierzeni chorzy, ta cząstka ludu Bożego, którą już ojcowie Kościoła nazywali jego skarbem. Pamiętamy, jak to kazano św. Wawrzyńcowi wydać majątek Kościoła. Wtedy Wawrzyniec wskazał na biednych, uznając ich za największy skarb Kościoła.

1. Kapłan w służbie człowiekowi

W trzeciej części naszej refleksji chcemy sobie uświadomić, że przede wszystkim jesteśmy sługami człowieka. W czasie posoborowym uwydatniono ów rys kapłaństwa, przyczynił się do tego zwłaszcza Ojciec Święty Jan Paweł II. W homilii wygłoszonej do kapłanów w 1984 roku mówił: „Służebne jest nasze kapłaństwo, wielką i podstawową służbę wobec każdego człowieka kryje w sobie, drodzy bracia, to nasze powołanie. Tej służby nikt za nas nie może spełnić. Służyć, to znaczy podnosić człowieka od samych podstaw jego człowieczeństwa w samym najgłębszym rdzeniu jego godności". A więc jesteśmy sługami Ewangelii, sługami sakramentów i w szczególności sługami człowieka. Cała nasza apostolska posługa jest zaadresowana do człowieka i w tym posługiwaniu powinniśmy naśladować naszego Mistrza. On pierwszy nazwał się sługą wszystkich, przypomnijmy słowa Chrystusa: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między

wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,25-28).

2. Przykład służby zostawiony nam przez Chrystusa

Wyrazisty obraz służby pokazał nam Pan Jezus w Wieczerniku. Gdy ustanowił Eucharystię, z tą pierwszą Mszą Świętą złączył umywanie nóg, żeby zaznaczyć, że nasza posługa przy ołtarzu winna się przedłużać na posługę człowiekowi poza ołtarzem. Mamy klękać przed człowiekiem, bo w każdym człowieku jest On: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Gdy dzisiaj idziemy do chorych z posługą, wówczas mamy świadomość, że to sam Jezus cierpi w chorych i że służąc im, służymy samemu Chrystusowi. Wiemy, że Pan Jezus żył dla Ojca i dla nas. Tę formę Jego działania teologowie nazywają proegzystencją, byciem „dla". My również winniśmy nasze życie traktować jako życie „dla": dla Boga, a także dla człowieka. Drodzy bracia, jeszcze raz powtórzmy, że całe nasze kapłańskie życie zgodnie z wolą Tego, który nas wybrał i posłał, ma być służbą, i to mamy być sługami człowieka w każdym czasie, we wszystkich sytuacjach.

3. Kapłan – *alter Christus* dla wiernych

Ludzie przychodzący do nas pragną dotknąć samego Chrystusa, pragną doświadczyć Jego dobroci, Jego wyrozumiałości, Jego cierpliwości, Jego wrażliwości, Jego delikatności. Gdy są oszukiwani, poniżani, okłamywani w różnych urzędach, na ulicach, dzi-

siaj szukają schronienia u nas. Panuje wielka biurokracja. Wiemy, ile papierków trzeba wypełniać, aby coś dzisiaj załatwić. W wielu urzędach w dalszym ciągu człowiekiem się pomiata, mimo że czasy się zmieniły, że odszedł komunizm, który rzeczywiście deptał człowieka. Ale i w demokracji jest tych nadużyć niemało. I oto ludzie powinni znaleźć schronienie w Kościele. Dlatego gdy słyszymy, że jakiś kapłan potraktował ostro wiernych, to jest nam przykro, jest nam żal, musimy się wstydzić.

Do kurii przyjeżdżają różne delegacje, które czasem nie mają racji, ale przybywają też osoby pobożne, nawet z grona róż różańcowych. Skarżą się na przykład, że proboszcz na kogoś się zdenerwował i wydalił tę osobę z grupy modlitewnej, a ona chce się modlić. Czasem są jakieś wykroczenia po stronie wiernych, bo niekiedy te owieczki też nam dokuczają, ale od pasterzy wymaga się cierpliwości i jak największej wyrozumiałości. Dobry pasterz kocha swoje owce: nie tylko te, które go oklaskują, ale także te, które mu dokuczają, oddalają się, odchodzą. Pasterską miłością trzeba obejmować wszystkich.

4. Odpowiedzialność za własną postawę

Drodzy bracia, wiemy, jak wielką ranę zadały człowiekowi systemy totalitarne. Na każdym kroku okazywały pogardę człowiekowi. Ludzie, którzy przewijali się przez obozy koncentracyjne, a potem komunistyczne urzędy, byli upokarzani. Pamiętamy, że kiedy chcieliśmy wyjechać za granicę, w biurach paszportowych, urzędach celnych doświadczaliśmy wzgardy i poniżania. Niestety, owe niecne praktyki tak się zadomowiły w naszym kraju, że nadal funkcjonują jeszcze w wielu środowiskach naszego życia publicznego, społecznego. Ludzie niekiedy żalą się na swoich kapłanów. Czasem żalą się słusznie. Niektórzy księża dają powód do takich narzekań przez brak delikatności, wrażliwości, gruboskórność, nerwowość, chytrość, pazerność, cynizm, chwiejność.

Ludzie czasem odchodzą od Kościoła nie przez lekturę Feuerbacha, Marksa czy innego ateisty, ale często przez rozczarowanie spowodowane spotkaniem ze złym księdzem. Dlatego, drodzy bracia, uważajmy! Miejmy szacunek dla każdego człowieka, nawet dla tego, który jest naszym wrogiem. Sami nie głosimy nienawiści wobec tych, którzy nas oskarżają, inaczej myślą bądź mają inne poglądy. Szanujemy prezydenta i premiera. Trzeba się za nich modlić, bo na ludziach u władzy spoczywa wielkie brzemię. Jednak nie możemy się godzić, jeżeli publicznie głoszą poglądy, które nie są zgodne z tym, czego naucza Kościół, z tym, co pochodzi od Boga. To są dwie różne sprawy i nie wolno ich mieszać. Podejmujmy uprzejmie i gościnnie nie tylko dyrektorów, urocze dziewczęta, miłe panie czy ludzi nauki, nauczycieli, pielęgniarki, ale szukajmy owieczek zagubionych zamiast hołubić owce dawno już znalezione. Niektórzy kapłani, zwłaszcza młodzi księża, spędzają wiele czasu w wybranych rodzinach, niekiedy przesiadują tam całe wieczory, co bywa nierzadko przyczyną ich zagubienia.

Myślę, że cząstka duszpasterska prowadzona przez kapelanów ludzi chorych jest rzeczywiście wspaniała, jest wielkim polem wzrastania w świętości, uświęcania się przez służbę. Stajecie wszak przed ludźmi chorymi, opuszczonymi, czasem natrętnymi. Czasem trzeba wysłuchać cierpliwie wypowiedzi mało logicznych, a bardzo rozwlekłych. Może to być jednak wielki czyn miłości, większy od jakiejkolwiek ofiary pieniężnej.

5. Wzór służby kapłańskiej

W styczniu 1972 roku odbył się w Chrzanowie pogrzeb ks. Michała Potaczały. Ten kapłan miał ciekawą historię. Druga wojna światowa zastała go w Rozwadowie, gdzie był wikariuszem. Będąc młodym księdzem, słuchałem jego opowiadań, jak uniknął śmierci. Gdy po Mszy Świętej wydawał zaświadczenia w kancelarii parafialnej, przyjechało gestapo. Jakiś głos wewnętrzny powiedział mu, żeby z tej

kancelarii wyszedł. Opuścił kancelarię, popatrzył przez okno i zobaczył gestapowców zmierzających w kierunku plebanii. Odważnie wyszedł w ich kierunku, licząc na to, że go nie rozpoznają i się rozminą. Tak też się stało. Z dala, z poddasza jakiejś kamienicy oglądał, co robili na plebanii. Został cudownie ocalony. Po wojnie nie mógł znaleźć pracy w zwyczajnym duszpasterstwie, gdyż komuniści go niepokoili za przynależność do AK, ale potem się to uspokoiło i został proboszczem w Chrzanowie. Pięknie duszpasterzował. Na pogrzebie, na którym byłem, jedna z osób opowiadała, jak to proboszcz taczkami przywoził w zimie chorej babci węgiel, jak bezinteresownie pomagał potrzebującym, jak odwiedzał cierpiących. Nie zapominał o żadnym chorym człowieku. Do dzisiaj, gdy się tam pojedzie, zawsze na grobie księdza, znajdującym się przy kościele, widać świeże kwiaty i palące się lampki. W ten sposób objawia się ludzka wdzięczność za służbę człowiekowi, zwłaszcza człowiekowi biednemu. Po trzydziestu latach nadano miejscowej szkole imię tego kapłana.

6. Jednoznaczna potstawa moralna i jej konsekwencje

Służba ma wielką wartość, gdy się nie szuka siebie, ale chwały Jezusa, która jaśnieje wtedy, gdy podajemy rękę najbiedniejszym. Zarzuca się Kościołowi, może do pewnego stopnia słusznie, że dość często w historii trzymał z ludźmi bogatymi. Trzeba jednak zauważyć, że zawsze na tym przegrywał. Przed wojną Kościół nie miał za sobą ani robotników, ani chłopów, a jedynie część panów, klasę posiadającą. Dzisiaj Kościół w naszym kraju ma za sobą dużą liczbę robotników, chłopów i część inteligencji. Mamy żal do inteligencji, że jest za mało aktywna, że rzadko staje w obronie prawdy, że daje się zwodzić dziennikarzom, owej pierwszej władzy, która potrafi biczować, kamienować, jak to uczyniono z arcybiskupem Wielgusem. Jaka dysproporcja między ewentualną winą a karą! To nam się w głowie nie mieści!

Obecna nagonka na Kościół jest bardzo czytelna, widoczna, ale wiemy przecież, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18), bo za nami jest Chrystus. Kościół trwa, choć siewcy padają na żniwie Pańskim, jak padł sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko. A przestrzegano go, żeby przestań mówić tak ostro, żeby skończył nauczać robotników, żeby się nie wychylał. Lecz on robił swoje, postępował zgodnie z sumieniem, patrzył na Papieża. Był pokorny i odważny. Odszedł. Zdajemy sobie jednak sprawę, że gdyby był z nami do dzisiaj, to nie byłoby tego dobra, które się dokonało za sprawą jego śmierci. Na tym polega przedziwny paradoks Bożego działania. Chyba już kilka milionów ludzi odwiedziło jego grób na Żoliborzu w Warszawie, co jest jakby formą jego dalszego apostołowania, duszpasterzowania już z tamtej strony.

Czasem takich świadectw męczeństwa żąda Chrystus, by Kościół był mocniejszy. Kościół bowiem, który cierpi, daje świadectwo, jest mocny. Trzeba więc być jednoznacznym i nie szukać kompromisów. Konformizm w sprawach moralnych jest niedopuszczalny. Niektórzy przywódcy państwowi dążą niekiedy do kompromisu. Kompromis jest potrzebny w sprawach społecznych, ale nie może być kompromisu w sprawach doktrynalnych, w dziedzinie moralności. W 1946 roku odbył się ingres bp. Stefana Wyszyńskiego do katedry lubelskiej. Z gmachu KUL-u do katedry przeszedł wówczas wielki pochód przez Krakowskie Przedmieście. Napór komunizmu nie był jeszcze tak silny i można było taką procesję przeprowadzić. Rzeczywiście – jak mówią świadkowie tamtych dni – była to procesja imponująca. Podczas inauguracyjnego kazania młody biskup Stefan Wyszyński powiedział: „Wiara i miłość zdolne są gromadzić i jednoczyć naród, tak jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość niż rozkaz i przemoc".

7. Owoce jedności i solidarności

Oto widać, na czym zależy wrogom Kościoła: żeby nas poróżnić, żeby wbić klin między wiernych i księży, między kapłanów

i biskupów – w imię diabelskiej zasady „dziel i rządź". Dlatego nawołujemy do trwania w jedności. Warto oddać się całkowicie na służbę Bogu i człowiekowi. To nie jest jakiś wytarty slogan, trzeba tę myśl ciągle przypominać. Nie wolno nam uważać się za tych, którzy rozkazują, ale za tych, którzy służą, którzy kierują sobą, a wobec innych są sługami. Gdy przyjeżdżamy na Jasną Górę, Maryja tutaj królująca przypomina nam, że była Służebnicą Pańską. My również chcemy się nazywać sługami, sługami Boga, Pana naszego, ale także sługami człowieka, bo w tych ludziach, którym służymy, jest On. Na końcu usłyszymy: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Gdy na Sądzie Ostatecznym staną się jawne nasze uczynki co do duszy i co do ciała, Pan Jezus przypomni, że utożsamiał się z tymi odepchniętymi przez drugich, będącymi w potrzebie. Dlatego, drodzy księża, cieszcie się ze swego powołania, ze swojej pracy, ze służenia ludziom w potrzebie.

8. Służba chorym jako przygotowanie do śmierci

Już mówiliśmy o tym, ale jeszcze chciałbym tę myśl nieco rozwinąć. Waszym zadaniem jest przygotowywanie ludzi do śmierci. Nie traktujmy jednak śmierci jako czegoś tragicznego, ale jako spotkanie z Bogiem. Pamiętamy z historii filozofii, że w starożytności, w okresie religijno-mistycznym, czyli w ostatniej fazie filozofii pogańskiej, wypracowano piękną definicję filozofii. Filozofia to jest *preparatio ad mortem* – przygotowanie do śmierci. Sami też winniśmy się do śmierci przygotowywać, bo ona niechybnie nadejdzie. Tak jak Stwórca wybrał nam godzinę poczęcia, tak wybierze nam godzinę odejścia z tego świata. Tłumaczymy członkom rodzin odwiedzających swoich chorych w szpitalach, że Pan Bóg wybiera dla człowieka najodpowiedniejszy moment śmierci. W to może trudno uwierzyć po stracie kogoś bliskiego, ale tak jest. Gdy się popatrzy na całokształt życia

człowieka w kontekście wiary i w kontekście Opatrzności Bożej, wówczas trzeba powiedzieć, że każdemu Bóg wybiera najbardziej odpowiednią godzinę odejścia. Trudno jest nam się z tym niekiedy pogodzić. Na przykład gdy pomyślimy o Smoleńsku, to nie rozumiemy, dlaczego Pan Bóg wybrał taką godzinę śmierci dla wielu znakomitych ludzi, których znaliśmy, których w większości ceniliśmy, bo zginęła tam elita narodu. Nie wszystko da się pojąć i wytłumaczyć, musimy wiele spraw przesunąć na wieczność. Tak jak nie spotkamy na ziemi pełnej miłości, nie zaspokoimy naszych pragnień w sposób zadowalający, tak i poznanie odpowiedzi na wszystkie pytania trzeba odłożyć na czas późniejszy.

9. Przykład służenia bezdomnym

Kapłani wrocławscy znają ks. Jerzego Marszałkowicza. To właściwie nie jest wyświęcony ksiądz, ale taki tytuł mu przyznano, ponieważ długie lata był klerykiem w seminarium wrocławskim. Miał skrupuły przed przyjęciem święceń kapłańskich, pełnił funkcję bibliotekarza. W pewnym momencie zostawił furtę i poszedł do najbiedniejszych, do bezdomnych, do alkoholików. Z jego inicjatywy na wiosnę 1981 roku założono dzisiejsze Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Później towarzystwo rozwinęło swoją działalność w wielu ośrodkach, ale we Wrocławiu miało swój początek. Dowiedziałem się ostatnio, że przełożony tego schroniska nie mieszka sam, lecz z dwoma alkoholikami. W schronisku oczywiście obowiązuje zakaz picia alkoholu, przebywają tam ludzie poranieni, którzy nie mają domu ani rodziny. Mieszka z nimi w jednej celi. To są ujmujące wzory.

10. Świadectwa męstwa w cierpieniu

Powiedziałem przed chwilą, że macie wspaniałe, wyjątkowe powołanie. Przyznam się, że podczas wizytacji kanonicznej zwykle umawiam się z proboszczem, aby w programie wizytacji danej

parafii ująć odwiedziny chorych. W ostatnią niedzielę, gdy byłem w parafii w Strzegomiu, po obiedzie odwiedziłem cztery chore osoby, a ksiądz proboszcz mnie oprowadzał. Zetknięcie się z cierpieniem przeżywanym z Chrystusem zawsze jest dla kapłana i dla biskupa najważniejszą lekcją, wtedy buduje się nasza wiara i miłość. Uświadamiamy sobie wówczas, że warto służyć innym ludziom. Czasem czujemy się zawstydzeni, patrząc na cierpliwość i pokorę chorych, ale i na poświęcenie osób opiekujących się nimi. Może tak Pan Bóg postanowił, żeby cierpienie było szansą dla tych zdrowych wykrzesania z siebie miłości, nauczenia się w pełni ludzkiego postępowania.

W jednym domu spotkałem osiemdziesięciosiedmioletniego pan, słabiutkiego i w dodatku po złamaniu kości biodrowej. Opiekowała się nim córka, która mówiła, że ostatnie noce ojciec już nawet nie śpi, tak go boli. Do szpitala nie chcą go przyjąć, nie zawsze uda się podać lek na czas, czasem go brakuje, czasem nie wiadomo, jak pomóc. Potem kobieta ta chwyciła mnie za rękę i zapytała: „Czy ja wytrzymam? Jak długo to będzie? Boję się". Jak umiałem, tak jej odpowiedziałem.

Inny przypadek miał miejsce w tamtym roku w Wałbrzychu. Proboszcz zaprowadził mnie do chłopca, który mając siedemnaście lat, w czerwcu, w ostatnim dniu nauki skoczył do wody i złamał kręgosłup, co poskutkowało całkowitym paraliżem. Do dzisiaj ten chłopiec nie załamał się, a było to kilkanaście lat temu. Ksiądz odwiedza go stale w pierwsze piątki. Mama chłopca czuwa przy nim. Może poruszać tylko brodą. Zdał maturę, nauczył się obsługi komputera, który przystosowano do jego możliwości, i dzięki Internetowi ma dostęp do świata. Pomyślałem: co będzie, jak zabraknie mamy? To są lekcje dla nas. Nie wiem, jak wy to przeżywacie, może jesteście oswojeni, trochę otrzaskani z cierpieniem na co dzień. Ale jak pójdzie ktoś raz czy drugi do szpitala, to jest tym przejęty. Kapłan może tam odebrać naprawdę ważną i potrzebną lekcję ascetyczną.

Zakończenie

Na zakończenie naszej trzeciej konferencji poświęconej służbie kapłańskiej chciałbym skierować do was prośbę: Gdy ponownie spotkacie Chrystusa w Eucharystii, módlcie się o to, byśmy wszyscy byli do Niego podobni w ogarnianiu pasterską miłością chorych, cierpiących i źle się mających. On wszak powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają" (Mt 9,12) – źle się mają na duszy i na ciele. Amen.

Konferencja VII: *Kapłan jako stróż świątyni*

Dzisiejsze święto bazyliki laterańskiej wyznacza nam niejako temat naszej refleksji homilijnej. Wypada nam tę refleksję skupić wokół świątyni. Jesteśmy w tej chwili w świątyni, i to znakomitej, jednej z największych i najważniejszych w Polsce – w sanktuarium jasnogórskim. Bazylika ta jest obecnie odnawiana i w tej części, gdzie jest prezbiterium, już tak piękna.

1. Kult Boga przed zbudowaniem świątyni

Świątynia nie od początku towarzyszyła człowiekowi jako miejsce oddawania czci Bogu jedynemu, bo był czas, kiedy świątyń nie było. Jednak człowiek wierzący, który kochał Pana Boga, rozmawiał z Nim na wybranych miejscach. Szczególnie umiłowanym miejscem były szczyty gór, tam właśnie wchodzili patriarchowie, jak Abraham i Mojżesz, aby komunikować się z Bogiem i składać Mu ofiary. Potem dopiero naród hebrajski otrzymał na górze Synaj tablice z przykazaniami i przechowywał je w Arce Przymierza. To był największy skarb narodu izraelskiego, z którym nie rozstawali się w czasie wędrówek. Podczas postojów na pustyni Arka Przymierza przebywała w przenośnym Namiocie Spotkania.

2. Świątynia jerozolimska

Po wejściu do Ziemi Obiecanej i podbiciu ludów pogańskich przyszedł czas, kiedy Pan Bóg zażyczył sobie wybudowania świątyni w Jerozolimie. Z historii zbawienia i z historii Izraela wiemy, że gdy król Dawid zakończył swoje pełne wojen królowanie, nastał czas pokoju i Bóg zlecił jego synowi Salomonowi wybudowanie domu Bożego. Przybytek wzniesiono w połowie X wieku przed Chrystusem. Była to piękna budowla, dzieło sztuki należące do cudów ówczesnego świata. Wiemy, że wokół

świątyni jerozolimskiej koncentrowało się całe życie religijne narodu wybranego. Każdego roku Żydzi trzy razy pielgrzymowali do przybytku Pańskiego.

a. Nauczanie Jezusa w świątyni

Gdy Jezus pojawił się na ziemi, również pielgrzymował do Jerozolimy z Rodzicami, którym też raz się zagubił (Łk 2,41-50). Gdy podjął działalność publiczną, miał zwyczaj nauczać w świątyni. Ewangelia dzisiejsza opowiada nam, jak to pewnego razu zastał na dziedzińcu bankierów, stragany i zwierzęta, święte miejsce zamieniono na targowisko Wówczas wpadł w gniew, chwycił za powróz i przepędził przekupniów, mówiąc: „Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, lecz wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców" (Mk 11,17).

b. Zburzenie świątyni i kres kultu świątynnego

Z Ewangelii wiemy też dobrze, że ta świątynia, która tak pięknie i dostojnie lśniła w promieniach słońca, przedtem była niszczona i naprawiana, a w czasach Chrystusa król Herod odbudował ją w najwspanialszej formie. Pan Jezus zapowiedział jednak totalne jej zniszczenie i wtedy zapłakał (Łk 19,41). Proroctwo to się wypełniło. W 70 roku po Chrystusie wódz rzymski Tytus najechał na Palestynę i zniszczył świątynię, ten cud ówczesnego świata. Do dzisiaj nie została odbudowana, pozostały tylko Ściana Płaczu – resztki muru oporowego tej wspaniałej budowli. Tam przychodzą Żydzi, by się modlić, by wspominać swoją historię.

3. Świątynie chrześcijańskie

Upadła świątynia wybudowana przez Salomona, potem odbudowywana kilkakrotnie w dziejach, ale w jej miejsce powstały nowe świątynie, złączone z osobą Boga wcielonego, Jezusa Chrystusa. Liczne kościoły chrześcijańskie zastąpiły jedną świątynię jerozo-

limską. Dzisiaj stoją one na wszystkich kontynentach, wybudowane w różnym czasie, w różnych stylach, swoimi strzelistymi wieżami pokazują ludziom niebo, przypominają, że gospodarzem ziemi jest Bóg. Najstarsza z nich, bazylika Narodzenia Pańskiego z początku IV wieku, znajduje się w Betlejem, tam gdzie „ziemia ujrzała swego Zbawiciela". U nas, na polskiej ziemi, wzniesiono wiele pięknych świątyń, katedr, sanktuariów, na czele z tym, w którym jesteśmy.

4. Woda tryskająca z ołtarza dająca życie

Przyjęliśmy dzisiaj wizję proroka Ezechiela, która była skoncentrowana na świątyni. Oto spod murów świątyni wypływała woda w kierunku wschodnim, spod prawej strony świątyni na południe od ołtarza, i wszędzie, dokąd dochodziła, niosła życie. Czy na stepie, na pustyni – gdziekolwiek woda ta dotarła, tam rozkwitało życie (Ez 47,1-9). Ten piękny obraz wskazuje na to, że z każdej świątyni, z ołtarza Pańskiego wypływa woda, życiodajna moc, która uzdrawia słone wody i jałowe ziemie, wzbudzając życie Boże. Gdzie dotrze owa żywa woda, tam są ludzie wierzący i kochający. Mocą wody płynącej ze świątyni, wytryskającej z ołtarza Pańskiego, mocą tej wody żywej, którą jest Eucharystia, potrafimy zło zwyciężać dobrem, potrafimy nieść nasze krzyże i przezwyciężyć wszelkie trudności.

5. Funkcje świątyni chrześcijańskiej

Drodzy bracia, przypomnijmy sobie, że świątynia jest miejscem, gdzie się gromadzi lud Chrystusa na słuchanie Bożego słowa, na oddawanie czci Bogu, na niesienie Panu Bogu dziękczynienia, uwielbienia. Na tym miejscu ludzie przyjmują też Boże miłosierdzie, doznają oczyszczenia i odnowy moralnej. Gdy sprawuje się Liturgię Świętą, tym samym oddaje się Bogu chwałę, a to oddawanie chwały jest równoznaczne z uświęcaniem człowieka.

Bóg udziela ludziom mocy, na którą nie zasłużyli, ale której potrzebują do osiągnięcia pełni człowieczeństwa, do trwania w nadziei, do kochania, do przebaczania, do nabierania podobieństwa do Chrystusa.

Nasze życie od kolebki do grobu jest związane ze świątynią. Na początku przyjmujemy chrzest. Potem – również w świątyni – następuje pierwsza dziecięca spowiedź i uroczystość Pierwszej Komunii św. Bierzmowanie i przyjęcie darów Ducha Świętego dokonuje się w świątyni. Zawiązanie się kochających serce węzłem małżeństwa odbywa się w świątyni. Karmimy się Ciałem Pańskim czerpanym z Eucharystii sprawowanej w świątyni.

6. Nasze obowiązki wobec kościoła parafialnego

Jakie mamy obowiązki wobec świątyni, tego wspólnego domu dla ludzi, którzy mieszkają obok kościoła i tworzą tzw. wspólnotę parafialną? Każda rodzina ma swój dom lub mieszkanie i jest to rzecz cenna. Jak to źle, gdy rodzinie brak własnego gniazda, gdy się mieszka w wynajętym mieszkaniu, gdzieś kątem, nie u siebie. Parafia jako rodzina rodzin też ma swój dom, a domem tym jest świątynia, kościół parafialny – najważniejsza budowla w okolicy. Mieszka w niej Chrystus, stając się naszym najważniejszym sąsiadem, Bogiem z nami, Emmanuelem. Czerwona lampka paląca się przy tabernakulum zawsze zwiastuje nam Jego obecność, Najświętszą Obecność. Moi drodzy, podziwiamy tych wszystkich, którzy wznoszą świątynie, którzy pragną świątyń na nowo powstających osiedlach. Gdy nowe rodziny wprowadzają się do swych mieszkań, trzeba też, aby stanął tam dom dla wszystkich. Potrzebne jest im nie tylko mieszkanie, lecz również miejsce, gdzie mogliby przychodzić i oddawać Bogu cześć i nabierać sił do godnego życia.

Ileż świątyń wybudowano u nas w czasach komunistycznych! Było trudno, warunki były ciężkie, a ludzie budowali, wiedząc,

że kościoły są niezbędne. W Nowe Hucie i gdzie indziej, czasem w dramatycznych sytuacjach, ludzie budowali świątynie Pańskie, bo wiedzieli, że podnoszą one kulturę ducha. W diecezji przemyskiej, gdzie wybudowano wiele świątyń, jednego z księży wezwano na przesłuchanie, a na takie rozmowy chodził wielokrotnie. Gdy się pojawiło kolejny raz pytanie: „Dlaczego ksiądz złamał prawo, budując kościół bez pozwolenia?", ksiądz odpowiedział tak: „Proszę pana, Lenin też złamał prawo. Gdyby nie złamał obowiązującego prawa, to nie mielibyśmy dzisiaj Związku Radzieckiego". Funkcjonariusz nie wiedział, co rzec na tę inteligentną wypowiedź mądrego proboszcza.

Błogosławieni, którzy przykładają rękę do budowy świątyń! To nasz pierwszy obowiązek: dbanie o to, by świątynie były wszędzie tam, gdzie są ludzie. Drugi zaś to troska o piękny wystrój świątyń. Zobaczcie, jak pięknieje bazylika jasnogórska. We wszystkich wspólnotach parafialnych przypominamy ludziom, żeby dbali o piękno swoich świątyń, żeby się mogli w nich dobrze czuć. Niech to będzie dla nich dom, który jest magnesem, przyciąga na celebrację Eucharystii i pozwala odradzać się wewnętrznie.

7. Troska o świątynię, którą jest każdy chrześcijanin

Pan Jezus pod koniec dzisiejszej ewangelii zapowiadał swoje zmartwychwstanie i mówił o zniszczeniu świątyni, którą jest On sam, „o świątyni swego ciała" (J 2,21). Św. Paweł powiedział wyraźnie: „jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was" (1 Kor 3,16). A zatem każdy z nas również jest świątynią Ducha Świętego. Też trzeba to powiedzieć, że oprócz dbania o świątynię materialną, przed każdym z nas stoi wielkie zadanie dbania o tę świątynię, którą jest każdy z nas. Niech ta świątynia będzie piękna, aby nie było w niej zbójców, aby nie było tam targowiska ani śmieci, lecz by tam było czysto. Dlatego też trzeba się troszczyć

o piękny wystrój swojej duszy, swojej świątyni, by była ona godnym mieszkaniem dla Ducha Świętego.

Módlmy się, bracia, o to, byśmy byli stróżami świątyń. Mówiliśmy o tym, że jesteśmy sługami wielu, wielu ważnych spraw, dodajmy, że jesteśmy też sługami świątyni, stróżami naszych świątyń. Prośmy Pana, by w ludzkich sercach wzniecał wielkie pragnienie przybywania do świątyni, by drogi do świątyń niektórym ludziom nie zarastały. Prośmy, by nie słuchali potomków tych, którzy wzniecili rewolucję francuską, a później rewolucję bolszewicką, by nie słuchali oświeceniowców, którzy chcieli zniszczyć świątynie i uczynić ludzi bezbożnymi. Niech zwycięży prawda i miłość, aby nasze świątynie nie pełniły roli zabytków, ale by były nawiedzane i rozmodlone, by były miejscami wielkich spraw dziejącymi się między Bogiem a ludźmi. Amen.

Konferencja VIII: *Kapłan wobec tajemnicy cierpienia*

Oto nasza droga rekolekcyjna powoli zbliża się ku końcowi. Zaczynamy ostatnią konferencję, przed nami ostatnia Msza Święta w cudownej kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, pod przewodnictwem naszego pasterza, ks. biskupa Stefana. Gdy rekolekcje kapłańskie są rozwinięte, konferencji jest dziewięć czy dwanaście, wówczas można poruszyć jeszcze różne ważne tematy. Zwykle podejmujemy refleksję nad życiem radami ewangelicznymi, omawiamy czystość, ubóstwo i posłuszeństwo w życiu kapłańskim, albo też jeszcze inne wątki.

Biorąc pod uwagę audytorium, was, bracia kapłani, którzy jesteście kapelanami ludzi chorych i starszych, podjąłem decyzję, żeby w końcowej refleksji ponownie pochylić się nad tajemnicą cierpienia, z którą spotykacie się na co dzień. Refleksja nad tą tajemnicą jest nam ciągle potrzebna. Chodzi o to – jak już mówiliśmy – żeby uniknąć rutyny, żeby posługę wobec chorych pełnić każdego dnia z nową świeżością, z nową wiarą, z nową miłością, z nową gorliwością. Dlatego też zatrzymajmy się nad fenomenem cierpienia, które jest tajemnicą, jak zresztą i sam człowiek.

1. Człowiek zwornikiem świata przyrodzonego i nadprzyrodzonego

Istnieją nie tylko tajemnice nadprzyrodzone, wielkie tajemnice naszej wiary, jak tajemnica Trójcy Świętej, tajemnica Eucharystii, tajemnica życia pozagrobowego, są także tajemnice przyrodzone. Dzisiaj trzeba o tym głośno mówić i wskazywać naukowcom, żeby mieli więcej pokory wobec rzeczywistości, wobec tajemnicy tej rzeczywistości przyrodzonej, bo tak naprawdę ludzie nauki nie wiedzą, czym jest materia lub czym jest światło. Istnieją teorie, ale do końca nigdy nie przenikniemy nawet tej tajemni-

cy przyrodzonej, na którą natrafiamy, żyjąc na ziemi. Cierpienie też należy do tajemnic leżących na pograniczu tajemnic przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Człowiek jest ogniwem spinającym świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. Jesteśmy – jak mówili średniowieczni mistrzowie – położeni pośrodku: *Positus est in medio homo.* Z jednej strony mamy poniżej krewnych w świecie minerałów, w świecie żyjącym wegetatywnie i sensytywnie, a więc wśród roślin i zwierząt. Nasze funkcje organiczne są przecież podobne do funkcji występujących u zwierząt. Ale z drugiej strony jesteśmy wychyleni ku niebu, ku Panu Bogu, bo tylko człowiek może mówić: „wiem", „kocham", „powinienem". Przeczucie powinności jest czymś wyjątkowym. Kant zwrócił na to uwagę i mówił, że dwie rzeczy go fascynują: w makrokosmosie gwiaździste niebo, a w mikrokosmosie świadomość powinności, owo *sollen*. „Mogę", „nie muszę" – to jest sygnał, że jesteśmy wolni, a pomiędzy „mogę" i „nie muszę" leży „powinienem". Trzeba widzieć te elementy, aby nie patrzeć na człowieka płasko, jak na istotę tylko biologiczną. Trzeba widzieć i odkrywać jego pokrewieństwo ze światem wyższym, Bożym. Jesteśmy bowiem łącznikiem na przecięciu niewidzialnego świata ducha i widzialnego świata materii. Na szczycie owej hierarchii bytów znajduje się Bóg i aniołowie, w środku my – istoty duchowo-cielesne, a pod spodem też jeszcze dwa poziomy: przyroda ożywiona i przyroda nieożywiona.

2. Duchowe i cielesne aspekty cierpienia człowieka

Drodzy bracia, cierpienie trzeba widzieć z perspektywy przecięcia świata duchowego i cielesnego, gdyż ludzie cierpią fizycznie, czyli odczuwają ból związany ze swoim organizmem, ale przeżywają ten ból również na sposób duchowy, jako osoby, inaczej niż zwierzęta. Cierpienie jest faktem, jest rzeczywistością nieodłączną od życia. Istnieje cierpienie fizyczne oraz cierpienie du-

chowe. Istnieje cierpienie zadawane przez drugiego człowieka, cierpienie będące następstwem różnych bijatyk, napadów, kłótni, będące konsekwencją nałogów, skutkiem pomówień, osądów, niesłusznych oskarżeń. Spotyka się też cierpienie z powodu prześladowań religijnych.

W dzisiejszej „Niedzieli" mogliśmy przeczytać, że na świecie co trzy minuty ginie chrześcijanin. Co roku zostaje zamordowanych 170 tys. chrześcijan. To jest również wielkie cierpienie. Biorąc pod uwagę wielkie religie świata, zauważamy, że chrześcijaństwo dzisiaj ponosi największe straty, największą cenę płaci się za przynależność do Chrystusa. W naszym kraju, dzięki Bogu, jesteśmy jeszcze jakoś chronieni, ale gdy się popatrzy na kraje azjatyckie: Pakistan, Indie, Chiny, Afganistan, a także Turcję, to rzeczywiście chrześcijanie są tam bardzo zagrożeni. Dlatego kieruje się do nas wezwanie, byśmy byli z tymi chrześcijanami solidarni. Dotyka nas cierpienie spowodowane katastrofami i wypadkami. Ileż cierpienia spowodowała katastrofa po Smoleńskiem! Te rany będą jeszcze boleć przez długi czas. Cierpienie może być związane z atakiem różnych chorób, które napadają człowieka na różnym etapie życia. Jest cierpienie związane z wiekiem, zwykle poprzedza ono chwilę naturalnej śmierci. Rzadko kto dochodzi do kresu życia bez złożenia ofiary cierpienia. Tak to już jest, że zanim człowiek umrze, bywa obarczony cierpieniem.

3. Próby usunięcia cierpienia z życia człowieka

Od początku świata próbowano usunąć z życia cierpienie, a przynajmniej je ograniczyć, ale widzimy, że wszystkie te próby okazały się zawodne i nieskuteczne. Takie próby usunięcia cierpienia nieustannie podejmuje nauka. Uważano, że rozwój nauki zaradzi wszelkim problemom, m.in. wyeliminuje cierpienie. Była to utopia, ponieważ nawet w krajach rozwiniętych, gdzie nauka stoi na wysokim poziomie, widzimy ludzi cierpiących i umierających. Cierpienia fizyczne, a także duchowe próbowano niekiedy elimi-

nować przez różne praktyki, przez różne techniki, które jednak też okazały się nieskuteczne. Wszystkie próby zawiodły, cierpienie jest i pozostanie na ziemi, będzie zawsze ważną cząstką naszego życia.

4. Próby wyjaśnienia sensu cierpienia

Jakie były próby tłumaczenia cierpienia? Człowiek jest istotą, która szuka racji, jak mówił już Arystoteles. Zresztą cała nauka zrodziła się na bazie pytania: Dlaczego? Dlaczego coś jest, skoro nie musi być? dlaczego coś jest takie, jakie jest? Te pytania otworzyły drogę ludzkiej aktywności, którą nazywamy nauką. Ludzie pytali, skąd wzięło się cierpienie, jaka jest jego proweniencja. Różne poglądy da się tu pogrupować. Najpierw zauważmy, że są też ateistyczne próby tłumaczenia cierpienia. Otóż dla ateistów cierpienie nie ma sensu, stąd też w starożytnej Sparcie ludzi niedołężnych i chore dzieci spychano z urwiska w górach Tajgetu, a dzisiaj propaguje się eutanazję, aby przyśpieszyć śmierć człowieka. Czasem nawet próbuje się nam to tłumaczyć na sposób niby to chrześcijański, ale wiemy, że są to tłumaczenia fałszywe i niezgodne z duchem Ewangelii. W różnych religiach próbowano tłumaczyć fenomen cierpienia, np. religia buddyjska zawiera postulat, by okazywać współczucie i miłość wszystkiemu, co żyje, bo wszystko, co żyje, jest dotknięte cierpieniem.

5. Chrześcijański sens cierpienia

Czas, by powiedzieć o chrześcijańskim tłumaczeniu cierpienia. Gdy otworzymy Pismo Święte, zaraz na początku znajdziemy pewne wyjaśnienie, może nie do końca wyczerpujące, ale jednak. Po grzechu pierwszych rodziców Adam usłyszał słowa: „W trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci [ziemia] rodziła” (Rdz 3,17-18), a pierwsza niewiasta usłyszała: „Obarczę cię

niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci" (w. 16). A więc możemy powiedzieć, że cierpienie w jakimś sensie jest skutkiem grzechu pierworodnego, nieposłuszeństwa okazanemu Panu Bogu. Cierpienie nabrało nowego znaczenia i wyjaśnienia, z chwilą gdy na ziemi stanął Syn Boży, Jezus Chrystus. Od razu powiedzmy, że nie przyszedł po to, żeby cierpienie usunąć z tej ziemi, ale przyszedł po to między innymi, żeby nadać cierpieniu sens, żeby cierpienie odkupić. I oto przedziwna rzecz: wybrał cierpienie jako środek zbawienia ludzkości. Mógł nas zbawić innym gestem, innym działaniem, a wybrał krzyż i to jest bardzo wymowne. Zauważmy przy tym, że Jezus stał się przyjacielem ludzi chorych, doświadczonych przez różne ograniczenia, przez choroby, przez opętanie. Poszedł przede wszystkim do cierpiących i ich uzdrawiał, nawet w szabat, co spotykało się z potępieniem ze strony faryzeuszów. Jezus uzdrawiał chorych, ale przyszedł czas, że sam stał się cierpiącym Sługą Pańskim. Przestał mówić, przestał czynić cuda, zamienił swoje działanie zbawcze w milczące cierpienie.

6. Milczące cierpienie Chrystusa

Wczoraj podczas spaceru na jasnogórskich wałach próbowaliśmy to cierpienie Jezusa na nowo przeżyć i rozważyć. To ma wielką wymowę, że w chwilach milczącego cierpienia Jezus stawał się darem dla nas, ofiarował za nas swoje życie. A więc ważne były nie tylko Jego słowa, Jego cuda podziwiane i oklaskiwane przez ówczesnych, ale najważniejsze było to milczące cierpienie i zawiśnięcie na krzyżu. To był moment kulminacyjny ofiary całego Jego życia. Mówimy, że to było dzieło Jego wolnej woli, że Jezus zgodził się za nas umrzeć, byśmy nie zginęli na wieki. Sam Jezus o tym mówił, sam miał tego świadomość i sam to wyjaśniał. Potem zaś komentowali to ci, którzy w jakiś sposób uczestniczyli w tym dziele, byli świadkami męki, a zwłaszcza świadkami zmartwychwstania. Stąd mamy i apostolską interpretację cier-

pienia. Możemy tu przytoczyć fragment Dziejów Apostolskich, w którym jest mowa o tym, że Apostołowie odczuwali radość, że mogli złożyć dar cierpienia za Chrystusa: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa]. Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie" (Dz 5,41-42).

Drodzy bracia, w historii mnożyły się komentarze, które w jakiś sposób próbowały wyjaśnić czy też odkryć sens cierpienia. Powtórzmy, Chrystus Pan swoim nauczaniem, ale także swoją męką i śmiercią nadał sens cierpieniu, odkupił cierpienie i jak mówi Apostoł Paweł, każde ludzkie cierpienie jest dopełnieniem cierpienia Pana Jezusa. Kto łączy swoje cierpienie z Chrystusa, ten dopełnia Jego cierpienie. Nie w tym sensie, jakoby było ono niedoskonałe, ale w sensie daru, możliwości dołączenia swojego cierpienia do Jego cierpień i w ten sposób włączenia się w dzieło zbawienia. Apostoł wyznaje: „w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1,24).

7. Chorzy skarbem Kościoła

Dochodzimy do naszego „teraz", kiedy to pracujemy i natrafiamy na różne przypadki cierpienia, próbujemy też wyjaśniać ludziom cierpiącym, że są bardzo potrzebni, że są bardzo ważni. Często odwołujemy się do słów Ojca Świętego Jana Pawła II, który tak wiele wypowiadał się na temat cierpienia. Także tutaj, na Jasnej Górze, 6 czerwca 1979 roku mówił o tym, słyszałem to na własne uszy, gdy byłem wtedy księdzem z dziesięcioletnim stażem. Przed katedrą częstochowską Papież takie oto słowa powiedział do chorych: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota", a do nas kapłanów w katedrze częstochowskiej tego samego dnia Jan Paweł II powiedział: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi

największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc czy też aktywność". Jakże ważne są te słowa Ojca Świętego!

Macie na polu swojej działalności wielki skarb, gdy służycie, pomagacie tym ludziom, którzy mogą stać się naprawdę wielkimi pomocnikami Kościoła. Dlatego starajcie się budzić świadomość religijną ludzi cierpiących. To jest trudne, bo niektórzy są pozbawieni wiary, trafiają do szpitali po życiu byle jakim, oddalonym od Pana Boga i trudno im w jednym dniu stać się przyjacielem Pana Boga i we właściwym duchu przeżywać cierpienie. Małymi kroczkami trzeba im pokazywać, że są bardzo potrzebni. Dzieje świata, los wydarzeń, narodów, także los Kościoła zależy nie tylko od wielkich przemówień, błyskotliwych akcji i działań, ale również od tych, którzy się modlą, którzy cierpią. Dlatego mówimy tym skromnym babciom różańcowym, tym, którzy chorują, którym służymy: Jesteście ważni, jesteście potrzebni, wy też zmieniacie losy świata. Jeżeli cierpicie w Chrystusem, z poddaniem się woli Bożej, to przyczyniacie się na rzecz dobra, pomnażacie dobro tego świata, chronicie świat przed zgorszeniem, przed złem i zmieniacie go na lepszy.

Matka Boża powiedziała w Fatimie, że świat zmieniamy przez pokutę i przez modlitwę, a cierpienie jest formą pokuty. Trzeba je traktować jako pokutę, nie zawsze za siebie, ale i za drugich. Pan Jezus pokutował nie za siebie, bo nie miał za co, ale za nas i my też poza pokutą za własne grzechy, bo nie jesteśmy od nich wolni, winniśmy czynić pokutę za innych.

Odczytajmy tekst Jana Pawła II wygłoszony 11 września 1983 roku w Wiedniu: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą, ale świat bez ludzi chorych, choć to zabrzmi może paradoksalnie, byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości". Chorzy dają nam szansę odrodze-

nia się w nas miłości, współczucia, solidarności, gotowości do pomocy. Jest to szansa dla personelu, lekarzy, ale i dla kapłanów, którzy przychodzą tam jako tako zdrowi i przynoszą Pana Jezusa dającego moc, której nie można sprawdzić i zweryfikować. To jest Jego działanie, wierzymy, że to, co przynosimy chorym, pochodzi od Chrystusa. Trzeba jednak tym, którym przynosimy dar niebieski, dać też coś od siebie: ofiarować swoją życzliwość i serdeczność.

W 1980 roku krakowski miesięcznik „Znak" – a był to jeszcze czas, kiedy to czasopismo reprezentowało stanowisko Kościoła – ogłosił ankietę na temat: *Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?* Do redakcji napłynęło wiele ciekawych wypowiedzi. Wśród nich znajdujemy wyznanie pewnej pani, małżonki, która pisze tak: „Wiktor, nasze pierwsze, wymodlone dziecko, dziecko specjalnej troski, dziecko głębiej umysłowo upośledzone, pierwszy cios losu, pierwszy ból i rozpacz naszego małżeństwa, a jednak to on nadał sens i wartość naszemu życiu. […] Kiedyś, krótko przed śmiercią, mąż mój, trzymając moją rękę w swojej, powiedział: «Inaczej sobie wyobrażaliśmy nasze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi, tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka. To będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rekach zaniosę do stóp Pana Boga»". Piękne świadectwo, które wskazuje na odkrycie sensu niesienia krzyża, którym było właśnie to kalekie dziecko.

Pamiętam pewien epizod z kolędy na Biskupinie we Wrocławiu. W czasie wizyty duszpasterskiej zastałem w jednym mieszkaniu kobietę, która robiła bardzo pozytywne wrażenie, pomodliliśmy się, a potem zapytałem o sytuację w rodzinie. Opowiedziała o swoich dzieciach, które odeszły już w świat, jak ptaki wyfrunęły z gniazda rodzinnego, ale jeden ptak, jedno dziecko kalekie pozostało. Poprosiła, żebym poszedł za nią do drugiego pokoju, i zobaczyłem w łóżeczku jej córkę. Z jej ust nieustannie wy-

dobywały się jęki i toczyła się piana, a ciałem wstrząsały ciągłe drgawki. Matka mówi: „Proszę księdza, to jest mój krzyż, ale to jest także moje szczęście". Nie wiedziałem, co powiedzieć, byłem młodym księdzem i tak to przeżyłem, że do dzisiaj nie mogę tej wizyty zapomnieć. Nie wiem, czy kobieta ta jeszcze żyje, ale co ważne, potem tę matkę rozpoznałem w kościele i widziałem, że przyjęła Komunię św. i wychodząc z Mszy Świętej, zatrzymała się przy bocznym ołtarzu i się modliła. Pomyślałem sobie, że modlitwa jest jej niezmiernie potrzebna, by zdołała unieść krzyż złożony na jej ramiona. To są wyjątkowe doświadczenia, które się pamięta.

Może jeszcze jeden przykład ze sfer naukowych. We Wrocławiu na Akademii Medycznej pracował prof. Hugo Kowarzyk, wybitny wychowawca całych pokoleń lekarzy wrocławskich. Ostatnie tygodnie życia wypadło mu spędzić w klinice przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie we Wrocławiu. Miał wielu kolegów, wychowanków, którzy byli już profesorami. Opowiadał mi prof. Michał Masiak, farmakolog, wielki przyjaciel księży, że kiedy odbyła się konsultacja, co jeszcze można zrobić, by przedłużyć życie prof. Kowarzykowi, wtedy chory skinął dłonią, by podać mu krzyżyk, który wisiał na ścianie jego separatki. Podano mu krzyż, on go ucałował i położył sobie pod głowę, i tak odchodził z tego świata. Mądrzy ludzie powiadają, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało, i tu trzeba powiedzieć, że właśnie krzyż dla profesora miał wartość najwyższą, znaczenie szczególne.

8. Maryja – Matka Bolesna

Drodzy bracia, kończymy akcentem maryjnym. Za chwilę staniemy przed Jej obliczem, ale chcemy sobie teraz uświadomić, że Maryja została wyjęta spod grzechu pierworodnego i nie popełniła grzechu osobistego, lecz nie została uwolniona od cierpienia. Jest Matką Bolesną, która otrzymała przepowiednię od

Symeona: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). I to się wypełniło najdobitniej na Kalwarii, gdy szła za Synem i stanęła pod krzyżem, gdy przyjaciele, na których Chrystus liczył, uciekli, pozostał tylko jeden. Myśmy jako mężczyźni przegrali, bo jak pisze św. Jan Ewangelista: „obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena” (J 19,25) – trzy Marie, a tylko jeden uczeń. Tam Maryja stał się naszą szczególną Matką, w tamtej sytuacji Pan Jezus nam Ją podarował (w. 26-27). Powierzył nas Matce, która nam nigdy nie umiera. Choć nasze matki odchodzą, z bólem je żegnamy, ale zostaje Matka zawsze młoda, Ta, która nam nigdy nie umiera. Maryja to Matka wniebowzięta, Królowa, ale także Matka Bolesna, dlatego Jej powierzmy naszą dalszą posługę kapłańską, naszą drogę, którą pójdziemy. Niech Ona będzie z nami i pomaga nam przetrzymać wszelkie przeciwności.

Zakończenie

Być może idą czasy trudniejsze, niż były, bo dzisiaj panuje wielka agresja wobec tego, co Boże, co chrześcijańskie. Widzimy, z jaką pasją wypędza się z życia publicznego znaki święte, symbole religijne. Spotykacie się również w szpitalach z taką nieżyczliwością, ale trzeba przetrwać. Mamy przy sobie szczególnych Orędowników: Matkę Bolesną i samego Chrystusa, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33), a więc ufajmy! Amen.

Bp Stefan Regmunt

Homilia na zakończenie rekolekcji dla kapelanów
Jasna Góra, 10 listopada 2010 r.

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Ignacy,
Biskupie Świdnicki,
Przewielebni Księża Kapelani,
Ukochani w Chrystusie Siostry i Bracia,

Rekolekcje umocnieniem na trudnej drodze posługi kapelana

Skończyły się rekolekcje dla kapelanów szpitali. Przez modlitwę, medytację Słowa Bożego, spowiedź, braterską rozmowę umocniliśmy naszą wiarę, zapał, miłość, aby lepiej, pełniej, sensowniej posługiwać jako kapelani.
W ostatnich dniach mogliśmy wyczytać w prasie, że jesteśmy posłani przez Kościół do wierzących i ateistów. Nasza obecność, sprawowanie sakramentów – szczególnie Eucharystii, sakramentu chorych, sakramentu pokuty, wysłuchiwanie pacjentów i ich rodzin, nieustanna modlitwa (w kaplicy, na salach, w naszych parafiach, domach zakonnych), nasza obecność jako sług Chrystusa pośród personelu medycznego ma być przypomnieniem, że celem naszego życia jest wieczność.
Zauważamy, że praca kapelana jest coraz trudniejsza, bo świat staje się bardziej skomplikowany. Mówił o tym Ojciec Święty Benedykt XVI podczas pobytu w Hiszpanii w ostatnią sobotę i niedzielę. Podkreślał, że człowiekowi jest coraz

trudniej myśleć kategoriami Pisma św., coraz mniej rozumie język teologów. Mieszkańcy Europy doświadczają agresywnego ateizmu i antyklerykalizmu. Papież wzywał Europę do otwarcia się na Pana Boga. mówił, że Europa musi wyjść na spotkanie z Bogiem bez lęku. Musi współpracować z Jego łaską, bo Bóg nie jest antagonistą człowieka i wrogiem jego wolności.
W czasie tych dwóch dni Benedykt XVI zwracał się bezpośrednio również do polityków, mówiąc o agresywnym sekularyzmie i zakazie obecności religii w przestrzeni publicznej lansowanym przez rządy lewicowe. O popieraniu przez władze aborcji, rozwodów i innych zjawisk godzących w nauczanie Kościoła.
Ta sytuacja w Europie i w wielu miejscach świata sprawiła, że Ojciec Święty zdecydował się powołać nową Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji.
Atmosfera ignorowania spraw najświętszych jest dostrzegana również w polskich szpitalach, wśród pacjentów, rodzin, personelu.
Jakże pięknie brzmią słowa św. Pawła kierowane do Tymoteusza, które są wskazaniem na trudne czasy pierwotnego Kościoła, ale również na nasze: abyśmy w swej posłudze naśladowali Chrystusa w łagodności, cierpliwości i uprzejmości.

Rekolekcje czasem dziękczynienia Bogu i ludziom

Słowo Boże przed chwilą nam ogłoszone zwraca naszą uwagę na postawę wdzięczności, którą powinniśmy posiąść i do której powinniśmy zachęcać innych.
W środowisku, w którym na co dzień przebywamy jest dużo krytyki i narzekań. Krytykujemy: rząd, parlament, narzekamy

na politykę gospodarczą, na podział publicznych pieniędzy, na układy personalne; krytykujemy osoby, z którymi współpracujemy, skarżymy się na młodych, na swoje niedomagania. Pomaga nam w tym telewizja, prasa, Internet. Niewątpliwie są podstawy do odczuwania niezadowolenia, ale w naszym postrzeganiu świata nie może zabraknąć dostrzegania tego, co dobre. Abp Stanisław Wielgus wydał zbiór swoich wypowiedzi pasterskich, który zatytułował: Dobra jest więcej. To dobro, którego doświadczamy powinno być podstawą do powstawania w nas postawy wdzięczności.

Dziś przyglądamy się zachowaniu dziesięciu trędowatych. Doświadczeni cierpieniem wołali do Jezusa: «Jezu, Mistrzu, ulituj się nad nami». Jezus kazał im udać się do kapłanów. Kiedy szli, dotknęła ich Boża moc i dokonało się ich uzdrowienie. Bóg wysłuchał ich prośby i uwolnił z cierpienia. Ale tylko jeden spośród uzdrowionych powrócił do Jezusa, aby Mu podziękować. «Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu?». Do uzdrowionego, który przyszedł podziękować powiedział: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła».
Bardzo piękne jest przesłanie dzisiejszej Ewangelii: głośmy wielkość Boga, dziękujmy, mówmy Bogu: «jestem szczęśliwy, że Ty, Boże, troszczysz się o mnie, że o mnie pamiętasz, że jesteś przy mnie». Tym, co przeszkadza w kształtowaniu naszej wdzięczności jest grzech. On rodzi pychę, egoizm. Dziękowanie jest bowiem owocem pokory i wielkoduszności. Dziękujmy więc i dzisiaj za to, że Bóg się nami posługuje, dziękujmy za Kościół, w którym tworzymy jedną rodzinę braci i sióstr, dziękujmy za nasze powołanie, za ludzi, których Bóg posyła do nas, abyśmy im pomagali, za Matkę Bożą, która nam towarzyszy na wszystkich ścieżkach naszego życia. Dziękujmy za wszystkie doświadczenia i powtarzajmy za autorem piosenki religijnej:

Nawet za smutne, deszczowe dni,
Za wszystko, Panie, dziękuję Ci.
Eucharystia to czas szczególnego dziękowania Bogu. Dziękowania wyjątkowego, bo składamy je przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Podczas Eucharystii doświadczamy uzdrowienia ze współczesnego trądu zniechęcenia, słabnącej wiary i smutku.
Dziś jako kapelani dziękujemy za zleconą nam posługę, za wszystko, co się z nią wiąże i za to, że w tej posłudze nigdy nie jesteśmy sami.

Rekolekcje są wezwaniem do budowania żywego Kościoła

Każde rekolekcje są odbudowywaniem żywego Kościoła. Jeden z kapłanów mówił tu, na Jasnej Górze o swojej posłudze zakrystianina: alarmy, kamery, zamki, klucze, wczesne wstawanie, późne kładzenie się spać, ogromna troska o wystrój świątyni, o renowację.
My jesteśmy żywą świątynią. Jak zabezpieczamy tę świątynię? Czy pamiętamy, że grzech jest odwróceniem się od Boga, że grzesząc niszczymy tę świątynię?
Tam, gdzie zlekceważono fundament świątyni – Jezusa Chrystusa, świątynie się rozpadły. Na ich miejscu powstały kawiarnie, sklepy, sale koncertowe, miejsca wystaw. Kiedy podejmujemy pracę nad sobą, kiedy troszczymy się o swoją relację z Bogiem odbudowujemy żywy Kościół, wzmacniamy wspólnotę. Pamiętamy, że odnowę Kościoła podejmowali Marcin Luter i św. Franciszek. Z tym, że św. Franciszek rozpoczął tę odnowę od samego siebie, a Marcin Luter zaczął zmieniać to, co mu się nie podobało u innych.

Każde rekolekcje winny prowadzić do ponownego odkrycia piękna Kościoła, do którego przynależymy. Do głębokiego doświadczenia, że jesteśmy jedną rodziną Bożą i że każdy z nas pragnie, aby ta rodzina była święta, aby się wciąż oczyszczała i kroczyła ku zbawieniu.

Kończąc chciałbym bardzo serdecznie podziękować Księdzu Biskupowi Ignacemu Decowi, pasterzowi Kościoła Świdnickiego za przyjęcie zaproszenia i wygłoszone rekolekcje. Dziękuję Wam, bracia kapłani, kapelani za waszą wierną służbę chorym, cierpiącym i ich rodzinom. Chcę podziękować za Wasze uczestnictwo w rekolekcjach.
Wasze radości i troski zawierzam naszej Matce i Królowej. Niech Ona Wam towarzyszy i umacnia na drodze do Jezusa Chrystusa, największego Lekarza i opiekuna człowieka. Amen.

Bp Stefan Regmunt

Apel Jasnogórski w czasie rekolekcji dla księży kapelanów szpitali

Jasna Góra, 8 listopada 2010 r.,

Maryjo, Jasnogórska Pani,
nasza Matko i Królowo,

Przed Twój Tron przybywają dzisiaj kapelani szpitali i domów opieki społecznej. Każdego roku, tu w tym świętym miejscu odprawiają oni swoje rekolekcje. Spotykając się na co dzień z tajemnicą życia, cierpienia i śmierci, przychodzą, by tu na Jasnej Górze, u Ciebie szukać siły dla swojej duszpasterskiej posługi; by z nową mocą, z wiarą i miłością nieść Ewangelię nadziei chorym i umierającym.
Podejmując posługę w szpitalach i ośrodkach opieki na co dzień współpracują z lekarzami, pielęgniarkami, dla których również są duszpasterzami. Swoją modlitewną pamięcią obejmują dzisiaj wszystkich pracowników Służby Zdrowia. Obecny czas jest dla nich szczególny z kilku powodów: z jednej strony trwająca debata o prywatyzacji placówek medycznych, a z drugiej – dyskusja dotycząca metody pozaustrojowego zapłodnienia „in vitro". Powierzamy Ci, Maryjo, sprawy polskiej służby zdrowia, modlimy się o wrażliwość sumienia dla polskich lekarzy, a dla polityków przyzywamy Ducha Świętego wołając: „przyjdź Światłości sumień"!

Przychodzimy, by umocnić duchowo także siebie. Podczas rekolekcji, które prowadzi Ksiądz Biskup Ignacy Dec, biskup świd-

nicki, chcemy w świetle Bożego Słowa, na nowo odczytać swoją misję, by odważnie nieść chorym i umierającym Chrystusa, który jest Światłem i Życiem; byśmy z wrażliwością wiary stawali przy chorych i potrzebujących pomocy. To oni dają nam szansę służby samemu Chrystusowi, który mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Przywołujemy słowa Papieża-Polaka, Sługi Bożego Jana Pawła II, który mówił o chorych i cierpiących, że są skarbem Kościoła. Do końca swoich dni uczył on, że „życia ludzkiego nie wolno przeliczać na zyski; że życia ludzkiego, choroby i cierpienia nie wolno umieszczać w kategorii oszczędności budżetowych państwa; że całe ludzkie życie od momentu poczęcia do naturalnej śmierci, również to naznaczone chorobą, cierpieniem i podeszłym wiekiem należy wyłącznie do Stwórcy i Dawcy Życia. Od Niego wychodzi i do Niego wraca" (por. Jan Paweł II, Przemówienie w Wiedniu 1993 r.).

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za długoletnia posługę ks. dr. Józefa Jachimczaka, który ofiarnie służył Kościołowi pełniąc misję Krajowego Duszpasterza Służby Zdrowia; dziękujemy za jego troskę o personel medyczny, za organizowane sympozja, głoszone rekolekcje i radiowe homilie. Powierzamy Twojej opiece także nowego Duszpasterza Służby Zdrowia – ks. prof. Stanisława Warzeszaka.

Stajemy przed Tobą, Matko Najświętsza, w czasie kiedy Ojciec Święty Benedykt XVI powrócił ze swojej 18 podróży apostolskiej do Hiszpanii. Niesiemy i my, tu na Jasną Górę, „ze sztandarem nadziei" jego przesłanie jako zachętę i zaproszenie dla nas wszystkich, by „otworzyć się na Boga i wyjść na spotkanie z Nim bez lęku"; by budować teraźniejszość i planować przyszłość, „wychodząc od autentycznej prawdy o człowieku, od wolności,

która szanuje tę prawdę i nigdy jej nie rani oraz od sprawiedliwości dla wszystkich, począwszy od najuboższych i bezbronnych" (Przemówienie Benedykta XVI na lotnisku w Santiago, 06 XI 32010).

Niejako w przeddzień Święta Niepodległości powierzamy Ci, Maryjo, sprawy naszej Ojczyzny – jej troski i nadzieje. Posłuszni wezwaniu Papieża Benedykta chcemy budować przyszłość Polski i Europy na bazie wartości chrześcijańskich – tych wartości, które sprawdziły się w historii także innych narodów.

Chcemy Polski z Panem Bogiem,
Polski respektującej wartości religijno-moralne,
Polski, w której żyją i mieszkają „ludzie sumienia"
Polski, w której silniejsi nie niszczą słabszych.

A może trzeba dziś także z wyrzutem wyznać za poetą Janem Kasprowiczem:

> Rzadko na moich wargach –
> Niech dziś to serce me wyzna –
> Jawi się krwią przepojony,
> Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

W tych dniach usiłujemy po raz kolejny, na nowo – poruszyć nasze sumienia wobec tego szczególnego daru Pana Boga, jakim jest nasza Ojczyzna.
Wspominamy z wdzięcznością i modlimy się za tych, którzy walczyli o naszą wolność, którzy nie bali się odważnie bronić godności człowieka. Z wdzięcznością wspominamy nowego polskiego błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszkę, kapłana który w stanie zagrożenia Ojczyzny nie bał się ofiarnie posługiwać różnym grupom zawodowym i społecznym, w tym także Służbie Zdrowia. Niech będzie naszym Orędownikiem dzisiaj!

W tych listopadowych dniach Bożemu Miłosierdziu powierzamy także zmarłych pracowników Służby Zdrowia, wielu wspaniałych, kompetentnych lekarzy, pielęgniarki, o których możemy powiedzieć, że byli „ludźmi sumienia". Wspominamy z wdzięcznością tych, którzy inspirowali rozwój medycyny i byli mistrzami zachowań moralnych. Prosimy Cię, Matko Najświętsza, niech Twój Syn, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem przyjmie ich do społeczności zbawionych.

Prosimy też, abyś wspierała swoim przemożnym wstawiennictwem tych, którzy wspierają pracowników Służby Zdrowia – wszystkich wolontariuszy, młodzież i dorosłych, którzy wielkodusznie poświęcają swój czas i zdolności osobom znajdującym się w hospicjach, szpitalach i domach prywatnych. Niech ich nigdy nie zabraknie!

Przyjmij o łaskawa Pani naszą modlitwę tego wieczoru.

Bądź naszą Matką i Wspomożycielką!

Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry/Marek Kępiński

Rekolekcje dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze

Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry/Marek Kępiński

Rekolekcje dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze

Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry/Marek Kępiński

Rekolekcje dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze

Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry/Marek Kępiński

Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry/Marek Kępiński

Rekolekcje dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze

Fot.: ks. Mariusz Kołodziej

Bp Stefan Regmunt

Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry/Marek Kępiński

Rekolekcje dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze

Fot.: ks. Marcin Gęsikowski

Wizyta w szpitalu w Kłodzku

Fot.: ks. Marcin Gęsikowski

Dom Pomocy Społecznej w Bielawie

W serii rozważań rekolekcyjnych Autora dotychczas ukazały się:

1. *Eucharystia źródłem odnowy polskiej wsi*; Świdnica 2005; ss. 92

2. *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi*; Świdnica 2009; ss. 84

3. Z *Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów. Narodowa Nowenna Jasnogórska*; Świdnica 2009; ss.135

4. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Rekolekcje dla kapelanów szpitali*; Świdnica 2012 ss. 104